

# modzina

CEN

2

IV GODINA KRYKATOLICKY  
NR 48 (740) 2. PRAZO IERNIKA 1974. POKU





# D Lekcja

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA AP.  
DO EFEZJAN  
(6, 10—17)

Bracia! Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziawajcie całą zbroję Boga, abyście się mogli ostać przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczyliśmy nie z krwią i ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnikami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Boga, abyście mogli stać opór w dniu słońca, i dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości, i obuwajcie nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże.

# E Ewangelia

WEDŁUG  
ŚW. MATEUSZA  
(18, 23—35)

W owym czasie rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: podobne jest Królestwo Niebieskie do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Tedy sługa padł przed nim, i powiedział mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość a oddam ci wszystko. Wtedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. A gdy ów sługa wyszedł, znalazł jednego z kolegów swoich, który był mu winien sto denarów; i pochwyłwszy dusił go, mówiąc: Oddaj mi winien! Wtedy współtowarzysz jego, padłszy na kolana, prosił go mówiąc: Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wrzucił go do więzienia, ażebym dług oddał. A współsłudzy jego, widząc to, co zaszedł, zasmucili się bardzo, i poszedłszy, powiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Sługa zły! Wszystko tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty nie powinienesz być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego i wydał go katom, ażeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie z serca swego każdy bratu swemu.



## Wina i ład

Człowiek chce być w porządku, w zgodzie ze światem i ze sobą. Dlatego bardzo często, jak ów ewangeliczny król z dzisiejszej przypowieści, chce zrobić „obrachunek” z innymi ludźmi, ze sobą samym, przede wszystkim zaś z Bogiem. Szuka u ludzi aprobaty swego postępowania. I odwrotnie: dyskwalifikację swej osoby odczuwa dotkliwiej niż cierpienie fizyczne lub biedę. Chcemy jednak być w porządku przede wszystkim we własnych oczach. Uznanie czy komplementy innych mają nas tylko utwierdzić, że jesteśmy takimi, jakimi chcielibyśmy być. Ale i sobie, tak jak i otoczeniu, przedstawiamy swój portret cokolwiek podretuszowany.

Faktem jest jednak, że wszyscy pragniemy ładu i harmonii wewnętrznej. Osiągnięcie tego ładu nie jest łatwe. Konflikt między naszym pragnieniem ładu wewnętrznego, a trudnościami w jego osiągnięciu jest jednym z najistotniejszych czynników życia duchowego człowieka. Jakżeż wszyscy trudzimy się, żeby niewygodne dla nas czyny, motywy, cechy charakteru zrekompensować czy bodaj zapomnieć. Odpadki owych zabiegów „psychokosmetycznych” wyrzucone z naszej świadomości, nie przestają istnieć. Zalegają w naszej świadomości i zatrują ją sferę naszego życia świadomego. Mówi się wtedy o czymś „zakompleksieniu” i doradza mu się wizyty u psychoterapeuty.

Nie przeczy my częściowej przynajmniej skuteczności psychoterapii w przywracaniu człowiekowi zachwianej równowagi psychicznej. Budzi jednak sprzeciw szerzące się przekonanie, że „pigułki szczęścia” zlikwidują niepokój, a psychoanaliza będzie jedyną formą odpuszczenia i oczyszczania z win. Zabiegi psychoterapeutyczne, odpoczynek w sanatorium, środki farmaceutyczne — mogą wzmoczyć odporność psychiczną, ale nie zlikwidują źródła niepokoju, jeżeli jest nim istotna wina człowieka.

Kiedy źródłem niepokoju jest cudza krzywda, tragiczne w skutkach zaniedbanie, czy zdrada, to psychoanaliza nic nie pomoże. Wtedy jest tylko jedna droga: zadośćuczynienie krzywdzie, przyjęcie konsekwencji winy. Usprawiedliwienie się, próby zapomnienia o winie, prowadzą do nowych zahamowań i depresji.

Człowiek chce być w porządku. Życie i jego własna natura stawiają go jednak czasem w sytuacji, kiedy musi wybierać między „porządkiem” a szczęściem, przyjemnością. Wybierając ład serca, wybiera równocześnie cierpienie. Wybierając jednak szczęście oparte na pogwałceniu ładu, wybiera niepokój, czyli w konsekwencji znowu cierpienia. Dla moralistów laickich alternatywa ta jest klasyczną sytuacją tragiczną: jest wyborem między szczęściem i nieszczęściem. I nie ma mowy, żeby któreś z nich było mniejsze.

W kategoriach czysto racjonalnych nie da się wytłumaczyć dążenia do ładu wewnętrznego, do zgody między działaniem, a idealnym obrazem samego siebie. Więcej, jest bezsensowne, jeżeli odejmiemy się mu

przyczyny metafizyczne. A przecież dążenie to istnieje i daje znać o sobie nawet w spaczonych formach patologicznych. I dopiero, jeśli je włączymy także w nadprzyrodzony porządek rzeczy, znajduje swoje uzasadnienie i rozwiązanie.

Poczucia winy nie można wyjaśniać jako stanu depresyjnego, zaburzenia mechaniki życia duchowego itd. Winny, to nie to samo co neurotyczny, to nie to samo, co chory lub zły. Wina, grzech — jest to świadome i dobrowolne postępowanie wbrew woli Boga, zakłócenie wyższego porządku, według którego człowiek powinien być dobry dlatego, że Bóg żądając od niego dobroci, dał mu też zdolność do tego, by czynił dobrze. Odmawiając posłuchu wezwaniu Boga człowiek nie ma możliwości uporządkowania sfery duchowo-osobowej. Czynności kompensacyjne, takie jak: zabiegi o uznanie ludzkie, zakłamywanie się, spychanie winy w niepamięć — są trudem jałowym, a w tej jałowości groźnym także dla równowagi psychicznej.

Grzechem i winą jest świadoma odmowa posłuchu wezwaniu Boga, więc i przywrócenie ładu może dokonać się tylko przez świadome uznanie istotnego stanu rzeczy. Nie można też w dziedzinie moralnej prowadzić handlu zamiennego, np. ktoś w młodości zwolnił się z obowiązku wobec nieprawego dziecka. Poczucie winy skłoniło go później do pracy w sierocińcu. „Jestem teraz dobry dla dzieci, więc wszystko w porządku” — tłumaczy sobie. Otóż nie wszystko! Jeżeli wiedział wtedy, że czyni źle, to pierwszym warunkiem przywrócenia ładu było świadome wyznanie tego. Człowiek słyszał wezwanie Boga i odrzucił je. Musi teraz podjąć z Bogiem dialog: „Tobie samemu zgrzeszyłem”. Winę przeciw Niemu popełnioną, On tylko może przebaczyć swoim słowem. A słowo to, jeżeli ma być w ogóle usłyszane i doświadczone, musi być wypowiedziane, bo przecież my zawsze szukamy znaków wypowiedzianych ustami powołanego przez Boga człowieka. Wyznaniu: „Tobie samemu zgrzeszyłem”, odpowiada ze strony Boga: „Ja ciebie rozgrzeszam” — jest to jedyny znak uwolnienia.

Spowiedź, Sakrament Pokuty, jest jedyną drogą do ładu serca. A jednak doświadczenie uczy, że niektórzy, mimo przykładowego praktykowania, nie stają się przez to lepsi ani bardziej wolni od niepokoju, niż inni nie praktykujący. Dlaczego? Odpowiedź jest jedna: dla człowieka, który nie przemyślał i nie przeżył do głębi misterium winy i Pokuty, spowiedź nie może mieć tego wszechstronnie oczyszczającego znaczenia, jakie ma dla kogoś, kto uznał grzech za zasadnicze zakłócenie porządku świata.

Nie darmo warunkiem Sakramentu Pokuty jest spowiedź szczerą. Szczerą, a więc sięgającą do głębi zła naszych czynów, a więc odważne wydobycie na światło własnej nikczemności i sprzeciwiania się woli Bożej, bez usprawiedliwień i retusów.

Ks. MIROSLAW MOSIELSKI

**Z**astanawiając się nad różnymi hipotezami, które w sposób rozumowy starały się tłumaczyć i interpretować zmartwychwstanie Jezusa, nie sposób pominąć omówienia „hipotezy wizji”.

Twórcami tej hipotezy, podobnie jak i hipotez poprzednich, są racjonalisci, a szczególnie niemiecki filozof i teolog Dawid Fryderyk Strauss, żyjący w latach 1808 — 1874, oraz Francuz Ernest Renan. Wśród zwolenników tej hipotezy doszło do podziału na dwa obozy. Jeden obóz, reprezentowany przez wyżej wymienionego już Straussa i Renana, do których dołączyli Lang, Hausratb, Holsten i Ewald, propagował „hipotezę wizji subiektywnej”. Drugi obóz, reprezentowany przez takich teologów jak Kein, Schweitzer, Lotze, Welscher, Holtzmann, Pfeleiderer i Reville, propagował „hipotezę wizji obiektywnej”. Na jakich przesłankach, na jakich elementach, i na jakich argumentach, zasadzają się obie wizje?

Rozmowania zwolenników „hipotezy wizji” są godne spokojnego, rozważnego i ostrożnego rozpatrzenia. Ich zdaniem, po śmierci Jezusa na krzyżu, Apostołowie i inni zwolennicy Jezusa uciekli do Galilei, do swoich rodzinnych okolic. Byli rozczarowani, zrozpa-

drodnie do Damaszku, gdzie jechal przesładować chrześcijan.

Porównując „hipotezę oszustwa i pozornej śmierci” z „hipotezą wizji subiektywnej i obiektywnej” łatwo zauważymy, że ta ostatnia zawiera w sobie wiele z prawdopodobieństwa. Tylko że do przyjęcia jakiegś hipotezy za pewnik nie wystarcza to, że jest ona prawdopodobna, że jest ona możliwa. Należy bowiem jeszcze dokładnie uzasadnić, czy zgadza się ona z tymi wszystkimi faktami, które historia uważa za bezsprzecznie pewne. Hipoteza „wizji” w swych wyjaśnieniach zawiera wiele niejasności, których nie potrafi rozwiązać.

Przede wszystkim wydaje się, że tłumaczenie powstania chrześcijaństwa i wiary w faktyczne zmartwychwstanie Jezusa jako wyniku halucynacji pewnej grupy fantastów jest czymś nieprawdopodobnym. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że z dostępnych nam świadectw historycznych nie wynika nic, co pozwoliłoby nam sądzić, iż Apostołowie byli wizjonerami, fantazjami, ludźmi o nadmiernej pobudliwości, wrażliwości lub nadzwyczajnej nerwowości. Śmiało można natomiast stwierdzić, że byli raczej krytykami o otwartym umyśle. Analizując zachowanie się Apostołów w czasie pojawienia się zmartwychwstałego Jezusa, zauważymy, i to bez większego trudu, iż wśród nich byli tacy, którzy wierzili,



28 października święcimy pamięć św. Judy Tadeusza, Apostoła i krewnego Jezusa. Św. Tadeusz nie tylko z oblicza był podobny do Zbawiciela, lecz całym swym życiem starał się naśladować swego Mistrza. Ohy takimi byli wszyscy ci, którzy noszą jego imię.

## Życie Jezusa

# Pan mój i Bóg mój

czeni i zalamani. Wciąż jednak wybiegali myślami do swego ukochanego Mistrza z Nazaretu. Za Nim tęsknili. Nie mogli się też pogodzić z faktem, że Jezus odszedł od nich na zawsze, że zginął i to haniebną śmiercią niewolnika. Stale przypominali sobie Jego słowa i czyny, a zwłaszcza nauki dotyczące królestwa Bożego, Jego mesjańskiego posłannictwa i ponownego przyjścia na ziemię. Miłość do Jezusa, doprowadziła uczniów, a szczególnie, i to w pierwszej kolejności, Piotra i Marię Magdalenę do tego, iż byli oni w stałym podnieceniu psychicznym. Z biegiem czasu zaczęli wpadać w egzaltację, których skutkiem były „wizje”. W tych wizjach jednak widzieli Jezusa, ale nie takiego, jakim On był wówczas w rzeczywistości, tzn. martwego, leżącego w grobie, lecz takiego, jakiego oni chcieli widzieć i mieć: żywego, wydającego polecenia itp. Jezus więc nie zmartwychwstał. To miłość do Niego sprawiła, że On ożył w ich sercach. Z biegiem czasu wizje te ustały. Ci, którzy je przeżywali, uwierzyli w to, że widzieli żywego, zmartwychwstałego Jezusa.

W ten sposób tłumaczy ideę zmartwychwstania Jezusa pierwsza grupa. Druga grupa jest bardziej umiarkowana. Stoi ona na stanowisku, że Jezus rzeczywiście objawił się swoim uczniom, ale nie w swej postaci cielesnej, nie w formie doczesnej, ziemskiej egzystencji, lecz w postaci duchowej, nadziemskiej. Zjawiający się przed Apostołami Jezus był tylko duchem, który przybrał postać widzialną, cielesną. Były to wizje mistyczne. Wizje te były podobne do tej, jaką przeżył św. Paweł w

drodę do Damaszku, gdzie jechal przesładować chrześcijan. Porównując „hipotezę oszustwa i pozornej śmierci” z „hipotezą wizji subiektywnej i obiektywnej” łatwo zauważymy, że ta ostatnia zawiera w sobie wiele z prawdopodobieństwa. Tylko że do przyjęcia jakiegś hipotezy za pewnik nie wystarcza to, że jest ona prawdopodobna, że jest ona możliwa. Należy bowiem jeszcze dokładnie uzasadnić, czy zgadza się ona z tymi wszystkimi faktami, które historia uważa za bezsprzecznie pewne. Hipoteza „wizji” w swych wyjaśnieniach zawiera wiele niejasności, których nie potrafi rozwiązać. Przede wszystkim wydaje się, że tłumaczenie powstania chrześcijaństwa i wiary w faktyczne zmartwychwstanie Jezusa jako wyniku halucynacji pewnej grupy fantastów jest czymś nieprawdopodobnym. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że z dostępnych nam świadectw historycznych nie wynika nic, co pozwoliłoby nam sądzić, iż Apostołowie byli wizjonerami, fantazjami, ludźmi o nadmiernej pobudliwości, wrażliwości lub nadzwyczajnej nerwowości. Śmiało można natomiast stwierdzić, że byli raczej krytykami o otwartym umyśle. Analizując zachowanie się Apostołów w czasie pojawienia się zmartwychwstałego Jezusa, zauważymy, i to bez większego trudu, iż wśród nich byli tacy, którzy wierzili, i tacy, którzy wątpili. Zauważymy ich wahanie, zaskoczenie, pewne okresy niepewności. Dostrzeżemy też ich wysiłek umysłowy, zanim uzyskają pewność, co do identyfikacji osoby Jezusa. Twierdzenie więc i posądzanie Apostołów o przeżywanie przez nich halucynacji i to zbiorowych, jest, delikatnie osądzając, czymś niepoważnym. Nie można też założyć, że na podstawie doznanych halucynacji stworzyli oni chrześcijaństwo z misternie ułożoną opowieścią o zmartwychwstaniu Jezusa. Gdyby tak było, musieliśmy przyjąć, bez żadnego źródłowego udokumentowania, że grupa pierwszych gorliwych krzewicieli chrześcijaństwa, składająca się, jak wiadomo, w przeważającej mierze z ludzi rzeczywiste gorliwych, ale niewykształconych, posiadała własną szkołę, w której by tworzono z ostrożnością doskonale opowiedzieli i legendy w oparciu o jakiegoś wizję. Gdyby nawet tak było, to z pewnością wizje te nosiłyby na sobie wszelkie cechy wizji apokaliptycznych, jak np. wizje w Apokalipsie św. Jana. A tymczasem opis zmartwychwstania Jezusa zawarty w Ewangeliach nie zawiera nic z apokaliptyki.

Z ksiąg nowotestamentowych wynika, że sami Apostołowie odróżniali wyraźnie swoje spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem od wizji, którą przeżył św. Paweł.

Każda wizja, a zwłaszcza wizja będąca wynikiem halucynacji, suponuje jakby zawieszenie normalnego życia, jest to jakby sen na jawie, gdzie obraz wizji jest przejrzysty i niewyraźny. Przeży-

wający w jakiejś ekstazie wizję jest jakby poza światem, do którego później wraca. Nic z tych objawów nie zauważymy przy spotkaniach Apostołów ze zmartwychwstałym Jezusem. W spotkaniach tych, co należy podkreślić, doznania jednego z Apostołów, obejmujące zawsze kilka zmysłów, mogłyby być i faktycznie były potwierdzane przez doznania innych Apostołów. Jezus nie występował w tych spotkaniach jako nieruchomy, przejrzysty obraz, nie wypowiadał słów jak we śnie. On bierze udział w ich poszukiwaniu, rozmawia z nimi tak, jak czynił to przed swoją śmiercią. Oni poznają w Nim takiego samego Jezusa, jakim On był przedtem: pytającego, pouczającego, serdecznego, a jednocześnie stanowczego, bezwzględnie prawodawcę. W ten sam sposób Jezus naucza, w ten sam sposób wykonuje gesty. Te cechy wskazują wyraźnie na to, że spotkania Apostołów z Jezusem zmartwychwstałym, były spotkaniami z Jezusem historycznym, a nie spotkaniami z Jezusem — Duchem, który przybierał postać cielesną.

Może ktoś jednak zauważyć i zapytać: skoro Apostołowie spotykali historycznego Jezusa i nie były to tylko wizje wywołane dawną miłością do Niego, nie był to protest li tylko ich umysłów wobec naglej, gwałtownej śmierci Mistrza z Nazaretu, to dlaczego Jezus nie pojawił się przed Sanhedrynem, Herodem czy Pilatem? Dlaczego Jezus pojawił się tylko

tym, którzy Go miłowali? Jest to uwaga słuszna. Jezus rzeczywiście na świadków swego zmartwychwstania wybiera tylko tych, którzy byli zdolni przyjąć Jego pojawienie się. Dlatego ukazuje się najpierw niewiastom, co mocno jest akcentowane w Ewangeliach. Gdyby Ewangelia była tylko legendą, to prawdopodobnie ten moment byłby opuszczony, jako że w czasach starożytnych do świadectw niewiast nie przywiązywano żadnej wagi. Tymczasem Ewangelia takie świadectwo zawierają. Łatwo też domyślić się, dlaczego Jezus pojawia się najpierw tym, którzy byli niejako uosobieniem wiary i miłości. Jeżeli nie pojawił się przed Sanhedrynem, Herodem czy Pilatem, to chyba tylko dlatego, że Jego pojawienie się miało być z celem. Co Jezus mógłby wówczas zyskać? Na co mógł liczyć? Czy coś osiągnąłby? Nie. Przepraszam: osiągnąłby jedno — nowy proces i nowy wyrok śmierci. Dlatego Jezus ukazywał się tylko tym, którzy zdolni byli uwierzyć w Niego. Dlatego ukazał się wreszcie i niewiernemu Tomaszowi, który nie skorzystał jednak z udzielonego mu przyzwolenia eksperymentalnego badania rąk, nóg i boku Jezusa, bo zdolny był do poddania się doświadczeniu, jakie mu zostało ofiarowane. I z tego doświadczenia skorzystał. Kazało mu ono paść na kolana i wyznać: „Pan mój i Bóg mój”.

Ks. TOMASZ WOJTCWICZ



Łączność z tymi, którzy pomarli, odżywa w nas właśnie w tych dniach. Idziemy na cmentarze, wspominamy ich, wspominamy czasy, kiedy to oni razem z nami byli. Obserwujemy pięknie przystrojone groby, zwracamy uwagę na złote litery ryte w kamieniu, inne — proste, pisane na drewnianych tabliczkach i krzyżach. Wszystkie na-

## Jam jest zmartwychwstanie i żywot

pisy na grobach najczęściej mówią to samo: żył, odszedł, pożegnał nas, zgasł...

W smutnym nastroju często trudno nam dostrzec, że napisy te są bardzo dalekie od prawd naszej wiary. Oni nie żyli, lecz żyją. Od nas na zawsze nie odeszli, lecz przeszli do innego życia i na nas czekają. Nie pożegnali nas na zawsze, lecz czują się nadal z nami związani i za nas się modlą, życie ich nie zgasło, tylko osiągnęło pełnię i trwa — szczęśliwe i nieśmiertelne.

Oddajemy się smutnym wspomnieniom. Mówimy, że ci, których kryją mogiły, odeszli na zawsze. Na ich mogiłach zapalamy światła i kładziemy żywe kwiaty, a przecie te kwiaty i światło oznaczają życie. Pierwsi chrześcijanie o człowieku zmarłym mówili, że zasnął w Panu. Zasnął, a więc żyje i kiedyś się obudzi wraz z nami. Dzień, w którym odwiedzamy groby, zwykle nazywany jest Świętem Zmarłych, a przecie jest to właściwie Święto Żywych, bo odwiedzając groby jesteśmy razem z nimi i razem tworzymy jedną społeczność, której fundamentem jest Jezus Chrystus, Bóg — Człowiek, który umarł i zmartwychwstał.

Idziemy między proste mogiły i wystawne grobowce na cmentarzach wielkomiej- skich. Tyle ich jest na całej ziemi polskiej... Cała ziemia polska usłana jest grobami tych, co za nią oddali swe życie, żeby była wolna i kwitnąca życiem. W wielu

wypadkach nie są to nawet groby, ale ślady miejsc, gdzie urywało się młode, ludzkie życie. Te ślady są rozsiane po ulicach naszych miast, jak blizny przypominające przebyte bóle i cierpienia. Czasami są to tylko mury, pod którymi ginęli ci, którzy nigdzie nie mają grobów. Idziemy i na te miejsca, wspominamy ich, bo i oni są nam bliscy. W chwili składania na tych miejscach kwiatów i zapalania świateł mijemy tę świadomość, że żyjemy dlatego, iż oni zginęli. Miejsce ich stracenia czyni nas wszystkich bardzo bliskimi — dziećmi jednego Ojca. Natchnieniem dla takich myśli są miejsca straceń na ulicach miast i na murach więzień, ściany śmierci w obozach koncentracyjnych, cmentarze pomordowanych i cmentarze żołnierzy. Na miejscach ich śmierci, wokół ich grobów rośnie nowe życie, rosną domy, w których mieszkają ich bracia jako wolni ludzie i bawią się roześmiane dzieci.

Oni żyją w naszej pamięci, a śmierć ich jest źródłem energii dla żywych. Żyją w innym świecie, w świecie, do którego droga prowadzi przez miłość człowieka do człowieka. A czyż może być większa miłość niż ta, która inspiruje oddanie życia za innych? „Nikt nie ma większej miłości od tej, że ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (Jan 15, 13). C.S.

## Grób Nieznanego Żołnierza — symbol bezimiennie poległych za Ojczyznę

Grób Nieznanego Żołnierza przy Placu Zwycięstwa w Warszawie odwiedzają wycieczki z całego kraju i z zagranicy. Tu składają wieńce i wiązanki kwiatów przyjeżdżający do Polski przedstawiciele innych państw. Nie wszyscy jednak wiedzą, jakie były dzieje tego właśnie symbolicznego miejsca, które naród polski czei oddając w ten sposób hołd bohaterskim żołnierzom poległym za ojczyznę.

Myśl budowy takiego symbolu powstała przed 50 laty. W 1923 r. zorganizowano w Warszawie Komitet Budowy Grobu Nieznanego Żołnierza. Jak zwykle w takich przypadkach rozpoczęły się dyskusje na temat wyglądu i miejsca lokalizacji. Pewnego dnia nieznanymi mieszkańcy stolicy położyli przed Pałacem Saskim płytę grobową z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi poległemu za Ojczyznę”. Warszawiacy zaczęli składać na płycie kwiaty i płonące znicze. To przesądziło sprawę.

W dwa lata później Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej zdecydowała zbudować Grób Nieznanego Żołnierza pod arkadami Pałacu Saskiego. Pracę nad pomnikiem powierzono rzeźbiarzowi Stanisławowi Ostrowskiemu.

W maju 1925 r. Biuro Historyczne Sztabu Głównego wytypowało 15 pobojo- wisk, na których było wiele mogił nieznan- nych żołnierzy. 4 czerwca jeden z najmłodszych Kawalerów Orderu Virtuti Militari, og- niomistrz Józef Buczkowski, wylosował pobo- jowisko nad rzeką Wereszycą. 30 paździer- nika na tym pobojo- wisku rozkopano kilka grobów nieznan- nych żołnierzy. Jeden z nich wybrała Jadwiga Zad- rugiewiczowa, której syn poległ bezimiennie na polu bitwy. Trumnę z wybrany- mi przez nią zwłokami włożono do trumny dębowej z zewnętrz- ną metalową powłoką. 2 listopada przewie- ziono ją do Warszawy i o godz. 13 złożono do grobu. Na grobie poło- żono płytę z napisem:

„Tu leży Żołnierz Polski poległy za Ojczyznę”. Wokół grobu zapalono 5 zniczów. Pierwszą wartę honorową pełnili weterani Powstania Styczniowego. Grób stał się świętością narodową.

Ważną funkcję pełnił też w okresie hitlerowskiej okupacji. Polacy pokrywemu składali tu kwiaty i zapalali znicze. W ten sposób wyrażali swoją wiarę w zwycię- stwo. W grudniu 1944 r. hitlerowcy wysa- dzili w powietrze Pałac Saski i czolga- mi zniszczyli grób.

Po wyzwoleniu stolicy w dniu 17 stycz- nia 1945 r. przez oddziały I Armii WP oraz 47 i 68 Armii I Frontu Białoruskiego, 13 Samodzielny Batalion Pracy oczyścił z gru- zów Plac Saski. Żołnierz tej jednostki, Mi- chał Dubaniewski, otrzymał zadanie zło- żenia rozbitej gąsienicami czol- gów, płyty grobu.

9 maja 1945 r. Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski przekazał Grób Nieznanego Żołnierza prezydentowi Warszawy Sł. Tolwińskiemu. Dawny Plac Saski nazwano

placem Zwycięstwa. Zapalono wieczny znicz. Zaciągnięto wartę honorową.

Metaloplastyk Henryk Grunwald wyko- nał kratę z symbolami Krzyża Walecznych, Orderu Virtuti Militari i Orderu Krzyża Grunwaldu. Kratę umieszczono w ocalałej części kolumnady. Sześć tablic pamiętnia nazwy najważniejszych pól bitewnych I i II wojny światowej. Umieszczono tu 4 kasety z ziemią z pól bitewnych dla wy- rażenia hołdu żołnierzom i partyzantom polskim walczącym w różnych krajach.

8 maja 1966 r. odbyła się pierwsza uro- czysta odprawa wart przed Grobem Nie- znanego Żołnierza. Od tego momentu takie odprawy wart odbywają się w święta pań- stwowe oraz z okazji święta Ludowego Wojska Polskiego.

Warto jeszcze podkreślić, że z okazji XXX rocznicy Ludowego Wojska Polskiego warszawscy rzemieślnicy w czynie społecz- nym przeprowadzili renowację Grobu.

E. K.





Gorzków należy do powiatu Krasnystaw. Miejscowość ta była małą wsią, potem osadą rolniczą, a obecnie jest miastem. Miasteczko Gorzków leży na terenie przechodzącym w urodzajną część Wyżyny Lubelskiej, tu i ówdzie trochę piaszczystej i bagnistej. Znajduje się ono na trasie Krasnystaw, Żółkiewka, Turubin. Częste wojny, ongiś najazdy wojsk carskich i ostatnio niemieckich, zniszczyły miasto, które długi czas wracało do życia. Zbudowano tu piękną szkołę, ośrodek zdrowia, urząd pocztowy, aptekę, kilka sklepów; i w dalszym ciągu miasto to rozwija się.

W tej cichej miejscowości przed wojną doszło do konfliktu między wyznawcami Kościoła Rzymskokatolickiego a ich duszpasterzami. Wierni zarzucali księżom nadmierną chęć zysku wyrażającą się w egzekwowaniu wygórowanych opłat za posługi religijne. Zdenerwowana tym ludność zaprosiła do Gorzkowa kapłana Kościoła Narodowego. Było to wczesną wiosną w 1927 r. Pierwszą Mszę św. w ojczystym języku odprawił w Gorzkowie ks. Stanisław Piekarczyk, a założycielem parafii polskokatolickiej p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego był ks. Jan Naumiuk, proboszcz z Tarnogóry. Od 8 maja 1927 r. odprawił on nabożeństwa w prywatnym domu.

Pierwszym proboszczem w Gorzkowie, przebywającym tam stale, został ks. Jan Perkowski. Nabożeństwa odprawiano nadal w domu prywatnym u gospodarza Żuka, a 27 sierpnia poświęcono fundamenty pod kościół, który wybudowano w ciągu jednego roku. Ludzie pracowali ofiarnie, po 40 dni na zmiany, i mimo sporadycznych przeszkód ze strony policji granatowej, kościół rósł w oczach.

Datą założenia parafii jest 8 maja 1927 r. Od tego czasu proboszczami na nowej placówce byli następujący księża: ks. J. Naumiuk, ks. Józef Kwolek, ks. Borkowski, ks. Jan Teper, ks. Walerian Kierzkowski (od 1933 r.). Podczas pobytu w Gorzkowie ks. W. Kierzkowskiego. przez cztery lata prowadzono proces o eksmisję kościoła naszego z placu, na którym został wybudowany. Sprawę tę prowadził dla nas adwokat Zbikowski. Był to trudny okres w parafii, okres wzmagających się raz po raz prześladowań ze strony księży i wyznawców Kościoła rzymskiego. Najbardziej ucierpiali na tym dzieci w szkole, a nawet grobów zmarłych nie pozostawiono w spokoju. Dzieciom dokuczano, ośmieszano, a groby wyznawców przenoszono w inne miejsca, niepoświęcone. Tak na przykład ciało Szymona Dulniaka kazal ks. prob. Szeptowski wykopać z grobu i przenieść gdzie indziej, co też w nocy uczyniono.

Od 1937 roku prześladowania zmalały, rzymskokatolicy zrozumieli, że nowa społeczność religijna jest silna i trzeba pogodzić się z jej obecnością w Gorzkowie. W tym też czasie przejął parafię ks. proboszcz Marcin Tymczak. Mając więcej spokoju postanowił przede wszystkim doprowadzić do należytego porządku miejsce modlitwy — kościół. Uzupełniono więc tynki wewnątrz świątyni, a później, w ciągu paru lat, dokonano dalszych robót, jak: malowanie kościoła, położenie posadzki, wykończenie budowy głównego ołtarza i zbudowanie dwóch bocznych ołtarzy, elektryfikacja kościoła, sprowadzenie fisharmonii, zakupienie dzwonu kościelnego i ogrodzenie kościoła na zewnątrz w 1946 r. W okresie okupacji hitlerowskiej kościół był zajęty przez wojska niemieckie na magazyn i inne cele, a ks. Marcin Tymczak był oficerem w Batalionach Chłopskich.

Poświęcenia kościoła dokonał Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Józef Padewski 14 września 1947 r. Po całkowitym uporządkowaniu i odnowieniu kościoła, ks. prob. M. Tymczak przystąpił do przebudowy i poszerzenia ciasnej plebanii składającej się z jednego pokoju i kuchni. Był to rok 1953. W roku 1959 zabezpieczono dach kościelny kryty blachą, pomalowano go minią dla ochrony przed rdzą, a dach plebanijny pokryto eternitem oraz zbudowano budynki gospodarcze. W 1960 r. ogrodzono całą posesję plebanii siatką. W okresie od założenia parafii do obecnej chwili, wizytacje arcybiskupie przeprowadzili w niej następujący biskupi: Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Franciszek Hodur, Ks. Biskup Leon Grochowski, Ks. Biskup Józef Padewski, Ks. Biskup Julian Pękala, Ks. Biskup Maksymilian Rode i Ks. Biskup Tadeusz Majewski.

Należy zaznaczyć, że ks. Marcin Tymczak jest jedynym z najstarszych kapłanów Kościoła Polskokatolickiego. Przeżył on liczne prześladowania za czasów sanacyjnych, kiedy to odbierano naszym kapłanom szaty liturgiczne, sutanny, upośledzano w dotkliwy sposób. Ks. Marcin Tymczak dzielnie przetrwał te prześladowania i zawsze wiernie służył Kościołowi i służy aż do obecnej chwili. Był przez dłuższy czas dziekanem dekanatu lubelskiego. Obecnie, jako proboszcz parafii oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Kościoła poświęca nadal wszystkie swe siły dla dobra i rozwoju Kościoła. Wkrótce będzie obchodził jubileusz 40-lecia kapłaństwa.

Ks. TEODOR ELEROWSKI

## Z żałobnej karty

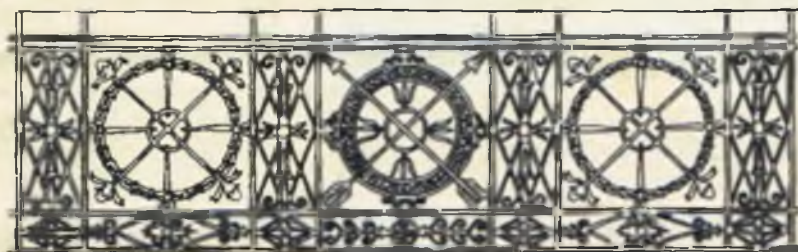
W dniu 13 września br. polskokatolicka parafia w Tarnowie pożegnała długoletnią wyznawczynię Kościoła śp. Helenę Rubachową — matkę przewodniczącego Rady Parafialnej, jedną z głównych fundatorek pięknego, maryjnego ołtarza, który zdobi tamtejszą świątynię. Tego dnia o godzinie 18.00 Mszę św. żałobną za duszę Zmarłej odprawił ksiądz dziekan Antoni Pietrzyk, a drugą Mszę św. z okazji siódmego dnia pogrzebu śp. Heleny ofiarował w tarnowskiej świątyni w dniu 21 września także o godzinie 18.00, ksiądz wicedziekan Eligiusz Cellmer z Jaworza Górnego.

Warto przy tym żalobnym wspomnieniu odnotować fakt, że w Tarnowie w dobie zaawansowanego ekumenizmu powtórzył się przypadek międzywojennej nietolerancji i dyskryminacji religijnej. Oto rzymskokatolicka część rodziny Zmarłej poprosiła na pogrzeb śp. Heleny m.in. nauczyciela miejscowego seminarium duchownego, księdza Kanę, który kategorycznie sprzeciwił się, aby polskokatolicki kapłan w stroju liturgicznym brał wraz z nim udział w pogrzebowym kondukcje. Z tego też powodu zawrzało na cmentarzu. Wyczuwało się, że lada moment wybuchnie awantura o trumnę i o zwłoki Zmarłej. Przeważył jednak rozsądek i wielki takt polskokatolickiego duszpasterza, który zdecydował, iż w stroju dziekańskim, dając pysznemu i zacofanemu prałatowi rzymskokatolickiemu cichą lekcję pokory i służebnej postawy kapłańskiej, pójdzie za trumną Zmarłej. „Nie najważniejsze przecież — powiedział ksiądz dziekan Pietrzyk — w którym miejscu żałobnego pochodu znajduje się kapłan. Ważne są intencje, a jeszcze ważniejsza jest szczerza, bezinteresowna modlitwa”.

L. P.



Grupa wiernych tarnowskiej parafii. Druga od prawej (w pierwszym rzędzie) śp. Helena Rubachowa.



Każdy duszpasterz ubolewa nad śmiercią swego parafianina, a szczególnie kapłan Kościoła Polskokatolickiego, którego więzy z wiernymi są ściślejsze. Głębokie zbratanie wiernych z kapłanem naszego Kościoła powstaje w wyniku wspólnej walki o ideały Kościoła Narodowego, który napotyka jeszcze bardzo wielu przeciwników, rekrutujących się w zasadzie z ludzi nieświadomych oraz tradycyjnych fanałków.

Śp. Anna Zoń należała do tych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Andrychowie, których śmierć poruszyła do głębi nie tylko parafian naszego Kościoła, lecz wielu mieszkańców Andrychowa. Była to niewiasta światła, pobożna i przykładowa patriotka. Z bólem żegnała Ją społeczeństwo parafii polskokatolickiej w Andrychowie na czele z proboszczem parafii księdzem Kazimierzem Janiszewskim oraz wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego. Tych ostatnich szanowała i kochała śp. Anna Zoń nie zważając na ich przekonanie religijne.

Wielkie przywiązanie do Kościoła Polskokatolickiego śp. Anny Zoń było niejako wynagrodzone obecnością na pogrzebie ks. Henryka Buszki proboszcza parafii w Bielsku-Białej, ks. Józefa Dudhiewicza proboszcza parafii w Chwałowicach k. Rybnika i ks. prefekta Czesława Siepetowskiego z Krakowa.

Zaznaczyć wypada, że śp. Anna Zoń była odznaczona Krzyżem Zasługi za dobrą i uczciwą pracę. Nic więc dziwnego, że udział w Jej pogrzebie wzięła delegacja Rady Zakładowej.

Tą drogą składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci śp. Anny Zoń, rodzinie, towarzyszącej pracy oraz księdzu proboszczowi Kazimierzowi Janiszewskiemu, który stracił oddaną dla Kościoła parafiankę. Niechaj Jezus Chrystus, Pan życia i śmierci, w którego wierzyła i którego kochała, wynagrodzi Jej za trud i pracę w szerzeniu Jego Królestwa na ziemi.

G. S.





# Głodująca planeta

w drugiej połowie XX wieku centralnym problemem, przybliżającym wszystkie inne w dyskusjach na temat perspektyw ludzkości, stało się niebezpieczeństwo, jakim jest dla świata istnienie nowoczesnej broni termojądrowej. Niszczycielska siła bomb atomowych i wodorowych oraz następstwa, jakie pociągnęłyby za sobą ich użycie, dalszy rozwój techniki, który jak zawsze dokonuje się najszybciej w dziedzinie militarnej oraz brak konkretnej gwarancji w zakresie stabilizacji sytuacji międzynarodowej — uzasadniają w pełni przyjęcie tej właśnie groźby za punkt wyjścia dla wszelkich rozważań na temat przyszłości naszego globu. Równie wielkie niebezpieczeństwo grozi światu z powodu wyczerpywania się możliwości dalszego zwiększania produkcji artykułów niezbędnych człowiekowi do życia.

Prognozy demograficzne ONZ przewidują, że w roku 2000 Ziemię zamieszkiwać będzie 7 miliardów ludzi; już 300 lat później ma być nas prawie 1000 miliardów! Liczba wprost przerażająca — jaka jest więc możliwość wyкарmienia wszystkich mieszkańców naszej planety? Jest to problem niehagatelny.

Według danych ONZ już obecnie 1,1 miliarda ludzi cierpi z powodu niedożywienia. Ekspertzi określili spożycie 1350 kalorii dziennie, jako granicę „absolutnego minimum”. Obecnie jeszcze przypada przeciętnie na jednego człowieka dziennie 2180 kalorii, lecz mimo to śmiercią głodową umiera na Ziemi 12 tys. osób dziennie — czyli 4,3 milionów rocznie! Naszych 806 milionów wegetuje, bowiem ich pożywienie wykazuje niedobór przynajmniej jednego podstawowego składnika odżywczego. 600 milionów ohywa się niewielką, ale wystarczającą dzienną racją żywnościową. Zaledwie 500 milionów — to ludzie w pełni syści.

FAO — Światowa Organizacja do Spraw Wyżywienia twierdzi, że Ziemia zdolna jest wyżywić, w zależności od przyjętych założeń, od 5 do 16 miliardów ludzi. Optymiści twierdzą, że więcej — 50 do 100, a nawet 200 miliardów ludzi. Faktem zatem jest, że pożywienia ludzkości nie brakuje — jest ono tylko niesprawiedliwie rozdzielone. Z danych FAO wynika bowiem, że aktualne zapasy żywności magazynowanej w krajach, będących ich głównymi eksporterami, wystarczyłyby na pokrycie zapotrzebowania krajów rozwijających się —



więc na praktyczne zlikwidowanie głodu tam, gdzie śmierć głodowa szerzy spustoszenie. Cóż z tego, skoro wielokrotnie państwa „syte” nie mają zamiaru uprawiać filantropii, kojarząc pomoc materialną z politycznymi żądaniem.

Przez tysiące lat miliony ludzi żyło w przekonaniu, że głodowa jest rzeczą naturalną, jak rodzić się, zawierać małżeństwo i umierać — pisze Josue de Castro. Ale w miarę upowszechniania się wiedzy uświadomili oni sobie, że istnieją ludzie, którzy tuczą się na ich głodzie. Odkryli, że niedostatek żywności nie jest zjawiskiem naturalnym, że jest on następstwem niesprawiedliwości społecznej złego podziału dóbr, który z kolei wynika — jeśli chodzi o kraje Jerozwinięte — z wycisku kolonialnego.

Third World Food Survey potwierdził wcześniejsze badania dyktora departamentu statystyki FAO, dr P. V. Sukhatme, według którego około pół miliarda ludzi cierpi głód, a od 30 proc. do 50 proc. całej ludzkości odżywia się niewłaściwie. Dzieje się tak nawet i tzw. normalnych czasach, a nie tylko wtedy, gdy klęska nieurozaju powoduje w niektórych krajach masowy głód. Szczególnie różny jest brak białka w pożywieniu.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w licznych publikacjach odkreśla, że jedną z najsłabszych współzależności, znanych i świecie medycznym, jest współzależność między głodem i chorobą. Pewną listę chorób wywołuje bezpośrednio brak określonych składników odżywczych. Do takich chorób należą: kwashiorkor, anemia, skorbut, pelagra, beri-beri. Inne choroby jak: odra, błonica, zapalenie płuc, gruźlica napotyka się na słabszy opór ze strony organizmów, które są niedożywione.

Na każde dziecko, które umiera na skutek wadliwego odżywiania w Stanach Zjednoczonych, przypada 300 dzieci w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej. Gdyby śmiertelność niemowląt w Ameryce Łacińskiej była taka sama, jak w Ameryce Północnej, umierałoby tam co roku o 250 tys. dzieci mniej. Śmiertelność niemowląt w wielu krajach Afryki i Azji jest jeszcze większa. Według obliczeń — około 100 mln dzieci na świecie cierpi „ukryty” głód, co zachowcy określają jako niedożywienie na skutek braku kalorii dostarczanych przez białko. Schorzenie to w Europie znane jest jako opuchlizna głodowa, w Afryce — jako kwashiorkor albo rhuski.

Według oceny Światowej Organizacji Zdrowia, głównymi przyczynami zgonów w krajach rozwijających się, są choroby zakaźne wywołane przez pasożyty. Wśród tych chorób największą grupę stanowią zakażenia przewodu pokarmowego, które w bardzo poważnym stopniu związane są z niedożywieniem lub wadliwym odżywianiem. Inaczej kształtuje się sytuacja w krajach uprzemysłowionych, gdzie na pierwszym miejscu wymienić trzeba choroby serca, a czyni krwionośnych i raka.

Wśród chorób typowych dla krajów rozwijających się, zwłaszcza tropikalnych, Światowa Organizacja Zdrowia wymienia: Bilharzioza — choroba krajów tropikalnych, która pod względem masowości ustępuje jedynie malarii; cierpi na nią od 100 do 200 mln ludzi. Mimo pewnych osiągnięć w jej zwalczaniu, kontrola nad tą chorobą jest nadal bardzo utrudniona.

Filarioza — choroba stanowiąca poważny problem w wielu krajach, zwłaszcza w Indiach; ok. 120 mln ludzi żyje tam w rejonach, w których filarioza utrzymuje się stale.

Śpiączka — mimo początkowych sukcesów w jej zwalczaniu, zaczyna ostatnio rozwijać się w przyspieszonym tempie, tak że w niektórych częściach Afryki może znów stać się prawdziwą plagą.

Niedożywienie — wywołane głównie przez brak białka, występuje w różnych postaciach: awitaminoza A, anemia itp.

Gruźlica — mimo poważnego zahamowania jej ekspansji w ciągu ostatnich 10 lat, jest ona przyczyną śmierci 2—3 mln ludzi rocznie, czego 50 proc. przypada na kraje rozwijające się.

Malaria — nadal poważny problem w wielu krajach tropikalnych i subtropikalnych. W wyniku światowej akcji zwalczania malarii wolniono od niej 444 mln ludzi spośród 1650 mln żyjących w rejonach malarycznych. Natomiast ponad 400 mln ludzi w rejonach malarycznych, ze względu na brak środków, ciągle jeszcze nie objętych światowym programem zwalczania malarii.

Trąd — ponad 2000 tys. trędowatych jest zarejestrowanych z czego 1020 tys. leczy się. Według WHO liczba trędowatych sięga 10,5 mln.

Jaglica — stanowi nadal główną przyczynę stopniowej utraty wzroku. Przed dziesięcią laty cierpiało na nią ok. 400 mln ludzi. Poczyniono bardzo duże postępy w jej zwalczaniu, nadal jednak choroba ta występuje na terenach, gdzie brak jest lekarzy; chorują na nią zwłaszcza dzieci.

Kramboczja — zaraźliwa choroba tropikalna, której zewnętrznym objawem jest opuchlizna w kształcie malin. W ramach akcji prowadzonej przez WHO i UNICEF (Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom) w 45 krajach przebadano ok. 150 mln ludzi, a 30 mln chorych poddano leczeniu.

Wszystkie wymienione choroby występują głównie w rejonach, gdzie ludność jest niedożywiona lub głodna. Równie wielkim problemem są ukryte formy głodu, które nie powodują żadnej określonej choroby, lecz jedynie wywołują zakłócenie równowagi psychicznej i wzmagają podatność na różne choroby. Wszelkie schorzenia o charakterze anemicznym, jak gorączka malaryczna, robaczycza, różne typy schorzeń powodowane przez pasożyty, a nawet gruźlica, mogą być traktowane jako choroby głodowe, ponieważ rozwijają się szczególnie u osóbników niedożywionych.

Szczegółowe studia nad początkową fazą rozwoju mózgu wykazały, że istnieją szczególne okresy wzrostu komórek nerwowych. U człowieka taka faza krytyczna mieści się w ramach życia płodowego i okresu po urodzeniu. Szczególnie ważny jest — zdaniem naukowców — okres zaraz po urodzeniu. Jest bowiem wielce prawdopodobne, że to właśnie brak równowagi odżywiania w tych okresach wywołuje poważne konsekwencje; w dodatku są to zmiany nieodwracalne, bowiem organizm w późniejszym okresie rozwoju nie jest w stanie tej straty odrobić. Gorzej — zmiany te przekazuje organizm potomnemu. Dalsze badania wykazały, że niedożywienie powoduje nie tylko zmiany w mózgu, ale również w innych organach wewnętrznych; ujawniały się bowiem znaczne zahamowania wzrostu ciała.

W związku z zarysowującymi się ostatnio trudnościami w światowej gospodarce żywnościowej — wahaniami i niedohorem podaży szeregu dóbr, wzrostem cen, sprzecznymi tendencjami w światowym handlu żywnością i surowcami na porządek dnia międzynarodowych organizacji gospodarczych powróciła sprawa powołania do życia tzw. światowego banku żywności. Z inicjatywą utworzenia międzynarodowych rezerw żywności wystąpiła ostatnio grupa ekonomistów USA, Kanady, Japonii i kilku krajów Europy zachodniej, obradująca w Waszyngtonie nad problemami polityki rolnej w świecie kapitalistycznym. Rezerwy te, składające się z odpowiedniej ilości podstawowych produktów rolnych, a przede wszystkim zbóż konsumpcyjnych i paszowych, tworzone byłyby na mocy specjalnego porozumienia międzynarodowego określającego m. in. wielkość „wkładu” poszczególnych, uczestniczących w porozumieniu państw. Nagromadzenie rezerw miałoby na celu głównie przeciwdziałanie nadmiernym wahaniam cen produktów rolnych na rynku światowym, udzielanie pomocy żywnościowej krajom Trzeciego Świata, dotkniętym klęskami żywiołowymi oraz likwidowanie deficytów w światowym bilansie żywnościowym. Projekt dotyczący światowego banku żywnościowego przewiduje przede wszystkim utworzenie międzynarodowego zapasu 100 mln ton zboża, dla którego należałoby zbudować w szeregu krajach potężne elewatory oraz inne urządzenia, zabezpieczające transport i przechowywanie. Nie jest wykluczone, że sprawa ta stanie się w najbliższym czasie przedmiotem rozważań także w odpowiednich organach ONZ.

Jawia się więc „w mglistej przyszłości” środki przeciwko głodowi — pierwszy z nich — to sprawiedliwy podział tego, czym dysponujemy. Ale ciągle stojmy przed problemem — co czynić teraz, dzisiaj, aby ludzie nie umierali z głodu, aby mieć pomoc potrzebną. Dla nas — chrześcijan — sprawa ta jest wyjątkowo bolesna. Przerażające są obrazy, które przekazuje nam telewizja, napalniają nas groza komunikaty radiowe. Mała postać, obleczona jedynie warstwą skóry — to człowiek. W oczach jego maluje się rezygnacja i rozpacz. Musimy o nich pamiętać!

HERBERT WIDERA



## WIZYTA PRZEDSTAWICIELI KOŚCIOŁÓW RFN

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 11—18 września br. przebywali w Polsce: dr Eduard Todt — profesor teologii systematycznej i etyki społecznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Heidelbergu i kierownik Ośrodka Badań Pokojowych Rady Kościołów Ewangelickich w RFN oraz dr Gerta Scharffenorth — czołowy współpracownik tego Ośrodka. 12 września goście zachodnioniemieccy wygłosili referaty w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie. Prof. E. Todt mówił na temat „Pokoju i praw człowieka jako zadań Kościołów chrześcijańskich”, a pani dr G. Scharffenorth omówiła problem „Kościołów jako nosicieli odpowiedzialności za pokój”. Prof. Todt i dr Scharffenorth przeprowadzili rozmowy z ks. bp. Janem Niewieczzeralem — prezesem PRE i ks. prof. dr Woldemarem Gastparym — rektorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zostali przyjęci przez ministra dr Kazimierza Kąkola i dyrektora mgr Tadeusza Dusika w Urzędzie do Spraw Wyznań, złożyli wizytę w Brytyjskim i Zagranicznym Towarzystwie Biblijnym oraz w Instytucie Spraw Międzynarodowych. Poza Warszawą goście zachodnioniemieccy odwiedzili Kraków i Oświęcim, gdzie pod Ścianą Śmierci b. Obozu Zagłady złożyli wianki kwiatów.

### NOWY OŚRODEK EKUMENICZNY WE FRANCJI

Jak informuje czasopismo francuskie „Temoignage Chretien” zorganizowano w Paryżu Ekumeniczny Ośrodek Kontaktów Międzynarodowych (COELI), mający na celu umożliwienie spotkań i wymiany poglądów indywidualnym chrześcijanom oraz grupom chrześcijan z całego świata. Ma to być ośrodek wymiany poglądów i współpracy chrześcijańskich ruchów, które działają na rzecz przekształcenia społeczeństwa narodowego i międzynarodowego w duchu socjalistycznym.

### APEL KATOLIKÓW I PROTESTANTÓW FRANCUSKICH W SPRAWIE CHILE

Według informacji francuskiego czasopisma „La Croix” Komisja Społeczna i Międzynarodowa Federacji Protestantckiej Francji oraz Komisja Francuska „Iustitia et Pax” opublikowały apel do Francuzów w związku z zawieszeniem w czynnościach i gwałtowną kampanią represyjną wobec chilijskiej Komisji Ekumenicznej, składającej się z protestantów, katolików i członków wyznania mojżeszowego. Represje ze strony junty chilijskiej wywołało opublikowanie w Meksyku przez wspomnianą komisją dokumentów na temat tortur w chilijskich więzieniach.

Oto fragmenty tekstu tej publikacji: „W Chile życie jest



coraz cięższe. Wśród tysięcy osób dominuje troska o utrzymanie się przy życiu... Władza ustanowiona przez ludzi, którzy mieniają się chrześcijańskimi humanistami, depcze prawa człowieka. W imieniu Ewangelii uważamy za swój obowiązek uczulić naszych braci we Francji na te sprawy. Rośnie bezrobocie. Dziesiątki tysięcy osób pozbawiono pracy z uwagi na przekonania ideologiczne. Szerzy się żebractwo, złodziejstwo, prostytucja. Są to oznaki wzrastającej nędzy. Poza tym rozwija się denuncjacja — jedyny środek na utrzymanie się przy pracy. Klimat nieufności sprzyja oczywiście władzom junty, gdyż zmusza opozycjonistów do milczenia... Chile wciąż żyje w stanie oblężenia. Ten wyjątkowy stan nie odpowiada regułom demokratycznym: pozbawiono obywateli prawa do zebrań i stowarzyszeń. Wszystkie organizacje polityczne, przeciwnie obecnej ideologii, ogłoszone za nielegalne. Robotnicy nie mogą działać w swoich związkach, a ich prawo do pracy jest zagrożone.

Informując o tym Francuzów, komisje wyjął ich nie tylko do niesienia materialnej pomocy prześladowanym w Chile, lecz do rozpowszechnienia wiadomości o sytuacji, jaka panuje w tym biednym kraju.

### DEKLARACJA DUCHOWNYCH CHRZEŚCIJAŃSKICH W SPRAWIE KORUPCJI RZĄDU SAJGOŃSKIEGO

Zgodnie z informacją opublikowaną na łamach czasopisma francuskiego „La Croix” w czerwcu br., przeszło 300 duchownych Wietnamu Południowego opublikowało deklarację, w której potępiają sprzeniewierzenie mienia publicznego, niesprawiedliwość i społeczne wady szerzące się w

tym nieszczęsnym kraju. Autorzy deklaracji łącznie z aktywistami świeckimi zorganizowali w jednym z kościołów Sajgonu konferencję prasową na ten temat, lecz policja sajońska uniemożliwiła dostęp do kościoła. Tekst deklaracji jest bardzo odważny, wyraźnie antyrządowy, wytyka „zgniłą” polityczną i egoizm tych, którzy w celu zdobycia władzy i bogactwa zdolni są do przehandlowania ludzkich wartości”. Konkretnie autorzy deklaracji oskarżają „mafie rządowe” o kontakty z przemyślnikami, o składowanie ryżu, zboża, surowców, produktów farmaceutycznych w tym celu, aby ograbić naród i wzhogącić bogaczy. Polityka blokady ekonomicznej stosowana przez rząd sajoński — mówi deklaracja — zuboży lud, który musi drogo płacić za ryż, wskutek czego wielu Wietnamczyków umiera z głodu. W konkluzji autorzy deklaracji nawołują wiernych, aby wszystkimi siłami dążyli do uzdrowienia społeczeństwa i zbudowania społeczeństwa „nowego, sprawiedliwego i wolnego, które zapewniłoby wszystkim warstwowo społecznym przyzwoite życie, pokój i szczęście”. Rzecz charakterystyczna, że wśród sygnatariuszy deklaracji znaleźli się nawet wikariusze generalni, rektorzy i profesowie seminariów, władze uniwersyteckie, kapelani wojskowi i proboszczowie parafii oraz przewodniczący gmin wyznaniowych.

### POSIEDZENIE KOMITETU CENTRALNEGO SRK W BERLINIE

W dniach od 11 do 18 sierpnia br. w Berlinie Zachodnim odbyły się posiedzenia 120-osobowego Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów pod przewodnictwem M. Thomasa (Indie). Na posiedze-

niu przyjęto dalsze 4 organizacje kościelne w skład Rady, liczącej obecnie 271 Kościołów członkowskich. Była to już 4 sesja obecnego Komitetu, który poprzednio obradował w Canterbury (1969), Addis Abebie (1971) i Utrechcie (1972). Ustalono wyznaczyć miejsce na zgromadzenie ogólne Rady w Nairobi w dniach 23 XI.—10.XII.1975 r. zamiast Jacurty.

### ORDYNACJA Kobiet W KOŚCIELE EPISKOPALNYM

Jak informuje Ekumeniczna Służba Pokojowa (OPD), w lipcu br. po raz pierwszy w Kościele Episkopalnym typu anglikańskiego odbyła się ordynacja 11 kobiet, aczkolwiek na zgromadzeniu Kościoła Episkopalnego w ubiegłym roku decyzja w tej sprawie nie była jednogłośnie zaaprobowana przez uczestników zgromadzenia. Przeciwno ordynacji wystąpił z energicznym protestem kanonik Charles Osorn, dyrektor egzekutywy Amerykańskiego Zjednoczenia Kościołów Episkopalnych, reprezentujących anglikańsko-katolicką gałąź tego Kościoła.

### NOWE CZASOPISMO EKUMENICZNE WE WŁOSZACH

Według informacji OPD w pierwszej dekadzie października we Włoszech ukazał się nowy tygodnik, który powstał z połączenia założonego w 1967 roku czasopisma periodycznego „Nuovi Tempi” (Nowe Czas) oraz niezależnego tygodnika rzymskokatolickiego „COM”. Po raz pierwszy włoscy protestanci i katolicy od lat walczący po stronie klasy robotniczej o sprawiedliwy ustrój na świecie, a szczególnie we Włoszech, będą reprezentować różne poglądy i stanowiska na łamach wspólnego czasopisma.

# Posiedzenie Komitetu Naczelnego ŚRK



Najwyższy organ Światowej Rady Kościołów w okresie między zgromadzeniami ogólnymi, Komitet Naczelny, zbiera się na ogół raz w roku i rozpatruje najbardziej palące problemy ruchu ekumenicznego. Szczególne znaczenie miało posiedzenie, które odbyło się w sierpniu br. w Berlinie Zachodnim, bowiem było ostatnim przed V Zgromadzeniem Ogólnym, które ma zebrać się w przyszłym roku.

W centrum uwagi Komitetu Naczelnego, w skład którego wchodzi 120 osób, były niepokoje i cierpienia ludzi oraz ich bezsilność wobec powiększającej się przepaści między biednymi i bogatymi. Z podjętych decyzji wynika, że Światowa Rada Kościołów pragnie w dalszym ciągu udzielać szerokiej pomocy materialnej tym wszystkim, którzy najbardziej są dotknięci nędzą i uciskiem. Przewodniczący Komitetu Naczelnego, dr M. Thomas (Indie), stwierdził w swoim sprawozdaniu, że zadaniem Światowej Rady Kościołów jest „zbadanie, co Jezus Chrystus, jako centrum jedności Kościoła, oznacza dla udziału Kościoła w walce o człowieczeństwo mężczyzn i kobiet w dzisiejszym świecie i dla apostołskiego świadectwa Kościoła w świecie religii, ideologii i życia duchowego”.

Tylko z jednym głosem sprzeciwu Komitet Naczelny uchwalił przedłużenie Programu Zwalczania Rasizmu, którego pięcioletni mandat upływa w tym roku. W uzasadnieniu podkreślono, że zgodnie ze swą istotą Program Zwalczania Rasizmu musi przyczynić się do wyzwolenia uciskających, „bowiem wyzwolenie uciskających jest ściśle związane z wyzwoleniem uciskanych”. Z drugiej strony, wyzwolenie uciskanych narodów jest faktem, który „jest skuteczną tylko wówczas, gdy dokonywany jest przez samych uciskanych”. Komitet Naczelny potwierdził wytyczne ustalone na swych posiedzeniach w Canterbury (1969), Addis Abebie (1971) i Utrechcie (1972) i postanowił w dalszym ciągu udzielać pomocy finansowej ruchom uciskanych grup rasowych i organizacjom, które udzielają pomocy ofiarom dyskryminacji rasowej. Co roku będzie się rozdzielać co najmniej 300 000 dolarów na ten cel. Nad wytycznymi przyszłej pracy Programu Zwalczania Rasizmu dyskutować będą szczegółowo uczestnicy V Zgromadzenia Ogólnego.

Jak oświadczył Komitet Naczelny, Program Zwalczania Rasizmu przyczynił się do tego, iż zapoczątkowany został jedyny w swoim rodzaju „proces uświadczenia”. Chrześcijaństwo całego świata weszło w etap „badania ich stosunku do uciskających i uciskanych”. Komitet Naczelny wezwał uściśnić Kościoły, by kontynuowały ten proces na wszystkich płaszczyznach, „co umożliwi im lepsze i szersze poznanie znaczenia Ewangelii dla nich i ich roli w społeczeństwie”. W uchwale zwrócono uwagę na to, że Program Zwalczania Rasizmu jest „symbolicznym gestem”, który wzywa Kościoły

na całym świecie do angażowania się na rzecz sprawiedliwości społecznej.

Ze względu na zaostrzone stosunki między chrześcijanami i muzułmanami w Indonezji, Komitet Naczelny postanowił zrezygnować z Dżakarty jako miejsca obrad V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów. Odbędzie się ono w Nairobi (Kenia) w okresie od 23 listopada do 10 grudnia 1975 r. Złożono szereg sprawozdań na temat dotychczasowych przygotowań. Postanowiono, że podczas V Zgromadzenia Ogólnego ma dojść do ściślejzego połączenia między nabożeństwem, modlitwą oraz dyskusją na plenum i w grupach. Między innymi każdy kolejny przewodniczący posiedzeń plenarnych w Nairobi (Kenia) będzie kierował nabożeństwem i będzie uprawniony do przerywania w każdej chwili dyskusji dla medytacji i cichej modlitwy. Stwierdzono dosłownie: „Nie możemy dopuścić, by między światem a naszym wspólnym życiem w Chrystusie powstała przepaść”.

Jedno z ośmiu posiedzeń plenarnych V Zgromadzenia Ogólnego w Nairobi zajmie się problemem „kobiet w zmieniającym się świecie”. Jedną z grup przygotowawczych zajmie się likwidacją z oficjalnego słownictwa Światowej Rady Kościołów tych wyrażań, które dyskryminują kobiety. Ponadto Komitet Naczelny dał wyraz życzeniu, „by kobiety z Kościołów członkowskich mogły być odpowiednio reprezentowane we wszystkich gremiach i komitetach Rady”. Również przedstawiciele młodzieży mają być silniej reprezentowani w Nairobi.

Inne posiedzenie plenarne V Zgromadzenia Ogólnego w Nairobi zajmie się szczególnie problemem jedności Kościoła. Podstawowe zagadnienie brzmi następująco: „W jakim kierunku mamy zmierzać w przyszłości, aby dojść do jedności chrześcijańskiej?”. Jako problemy wymienia się rozpowszechnioną obojętność wobec Kościoła, obawę przed powstaniem „super-Kościoła”, dominację kultury zachodniej w obrębie Kościoła. Temat „jedności” referował dr Lukas Vischer, przewodniczący Zespołu Programowego „Wiara i Świadectwo”. Jego zdaniem, jedność Kościoła nie eliminuje napięć i konfliktów. Ale szczególnie ważne znaczenie mają wysiłki zjednoczeniowe na płaszczyźnie regionalnej, na przykład wysiłki podejmowane przez Ogólnoafrkańską Konferencję Kościołów i Konkordię Leuenberską w Europie, która pragnie wprowadzić wspólnotę ołtarza i ambony między luteranami i reformowanymi. Ale podkreślenie wspólnoty regionalnej nie może doprowadzić do zaniedbania wspólnoty uniwersalnej.

Zdaniem Lukasa Vischera, mimo istniejących „poważnych trudności”, konieczna jest możliwie ścisła współpraca między Światową Radą Kościołów i Kościołem Rzymskokatolickim. Przystąpienie tego Kościoła do ŚRK nie wchodzi na razie w rachubę. Kościół Rzymskokatolicki jest sam ukonstytuowany jako „uniwersalna wspólnota” i uważa strukturę uniwersalną za istotną część składową swej tożsamości. Zdaniem Vischera, dla Kościołów protestanckich bardzo duże znaczenie ma świadectwo Kościołów prawosławnych o nieprzerwanej kontynuacji tradycji. Pozorną sprzeczność między podkreśleniem

„kontynuacji” tradycji w Kościele prawosławnym i „brakiem kontynuacji” w Kościołach Reformacji można wyeliminować, jeśli Reformację rozumieć się będzie jako krok odnowy w łonie jednej wspólnej tradycji. Nawiązując do V Zgromadzenia Ogólnego, dr Vischer stwierdził, iż Kościoły odkryły, że jedność może stać się rzeczywistością w różnorodności, oraz że ta jedność nie ma charakteru statycznego, lecz jest ruchem dynamicznym.

Przez przyjęcie czterech Kościołów, liczba Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów wzrosła do 271. Nowymi Kościołami członkowskimi zostały: Indonezyjski Kościół Chrześcijański z 243 000 członków, Kościół Wysp Sangis i Talaud (Indonezja) ze 183 000 członków i Rada Narodowa Wspólnoty Kościołów w USA ze 125 000 członków. Członkiem stowarzyszonym został Kościół Ewangelicki Algierii.

Komitet Naczelny postanowił wydawać magazyn pod tymczasowym tytułem: „One World” (Jeden Świat). Pierwszy numer tego magazynu ma ukazać się pod koniec bieżącego roku i będzie służył szerokiej prezentacji problemów ruchu ekumenicznego.

Podjęto też uchwałę w sprawie zwolnienia w dniach 21–26 października hr. w St. Pölten (Austria) posiedzenia na temat praw człowieka i odpowiedzialności chrześcijańskiej. Weźmie w nim udział 48 osób z 24 krajów, a obradom patronować będzie Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych.

Komitet Naczelny wydał rezolucję na temat sytuacji na Cyprze, Bliskim Wschodzie, Filipin, Korei Południowej i Jerozolimie. Odnosnie przyszłego statusu Jerozolimy podkreślono wielkie znaczenie tego miasta dla trzech religii — judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Każde rozwiązanie problemu Jerozolimy musi „uwzględnić uprawnione interesy bezpośrednio dotkniętych Kościołów, jak i prawa i potrzeby ludzi zamieszkujących Święte Miasto”. Jednocześnie podkreślono, że trwale rozwiązanie problemu Jerozolimy będzie możliwe dopiero po zażegnaniu całego konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Z innych uchwał warto jeszcze wymienić decyzję w sprawie powołania Ekumenicznego Banku Rozwojowego, który będzie udzielał kredytów, na bardzo korzystnych warunkach, najuboższej ludności świata.

W okresie trwania posiedzenia Komitetu Naczelnego odprawiono trzy nabożeństwa. Podczas nabożeństwa inauguracyjnego obrady kazanie wygłosił metropolita Antoni z Londynu, który podkreślił znaczenie wspólnej Komunii św. dla podzielonego chrześcijaństwa. W następnych dniach odprawiono nabożeństwo prawosławne i mszę rzymskokatolicką. Ponadto codziennie, przed rozpoczęciem obrad, odprawiano krótkie nabożeństwa przy zastosowaniu różnych liturgii. Studia biblijne prowadzili zarówno teologowie, jak i laicy.

Z Polski w posiedzeniu Komitetu Naczelnego wzięli udział: ks. Janusz Narzyński — duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i red. Karol Karski z Wydziału Prasy i Kontaktów Zagranicznych Polskiej Rady Ekumenicznej.

PAWEŁ GŁOWACKI

# O nowy model rodziny

W Londynie odbyło się Seminarium na temat „Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie — trudności i obowiązki jej członków. Seminarium zainicjowane zostało przez Zgromadzenie Ogólne ONZ (rezolucja 926). Uczestnikami Seminarium byli przedstawiciele 28 krajów, będących członkami ONZ: Afganistan, Austria, Bułgaria, Kanada, Kuba, Dominikana, Francja, Węgry, Indie, Indonezja, Izrael, Japonia, Madagaskar, Malesja, Holandia, Nigeria, Peru, Sudan, Szwecja, Trynidad-Tobago, Tunezja, ZSRR, Wielka Brytania, USA, Urugwaj, Wenezuela, Jugosławia i Zair.

Obserwatorami byli przedstawiciele wielu organizacji takich jak: Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, Międzynarodowa Rada Opieki Społecznej, Międzynarodowa Rada Kobiet, Międzynarodowa Federacja Planowania Rodziny, Światowa Federacja Demokratyczna Kobiet, Międzynarodowa Federacja Kobiet z Wyższym Wykształceniem i inne.

Oto tematy, nad którymi uczestnicy Seminarium wnikliwie dyskutowali i podejmowali wnioski.

I. Wzory życia rodziny, role mężczyzn i kobiet w rodzinie obecnego społeczeństwa.

Prawie wszyscy uczestnicy Seminarium byli zgodni co do tego, że niezależnie od formy czy modelu, rodzina zaspokaja podstawowe potrzeby biologiczne, socjologiczne, psychologiczne oraz spełnia różnorodne funkcje uważane za podstawowe dla stabilizacji społeczeństwa. Zastępuje zatem na ochronę i w wypełnianiu tych podstawowych funkcji powinna mieć pełne poparcie społeczeństwa. Bardzo mocno podkreślano akceptację zasady równości praw mężczyzn i kobiet, jak również szerszego uczestnictwa kobiet w życiu i rozwoju swojego kraju. O dużej doniosłości uznano wpływ planowania rodziny na pozycję kobiet i rodziny jako całości. Wymieniono następujące formy rodziny: rodzina nuklearna, rozszerzona i połączona, plemienna, niepełna (jedno z rodziców) i skomunalizowana.

Stwierdzono, że forma rodziny nuklearnej jest formą najczęściej spotykaną, w większości reprezentowanych krajów, i że zmiana w kierunku od rodziny rozszerzonej do rodziny malej, typu nuklearnego wydaje się nieunikniona. Typ rodziny nuklearnej zapewnia jednostce większą wolność, ale jednocześnie stwarza okazję do prawdziwej wzajemnej pomocy i wzajemnego porozumienia na bazie rzeczywistego partnerstwa, przy intensywniejszym wzajemnym komunikowaniu się, pomocy finansowej i gospodarowania czasem. Mówiono też i o ujemnym znaczeniu rodziny nuklearnej, która ma tendencje do izolowania się, nieprzystosowania się do otoczenia domu, niepodejmowania opieki osób starszych. O roli kobiety i mężczyzny w rodzinie wiele mówiono. Uczestnicy jednogłośnie podzielili pogląd, że role te zmieniają się obecnie; inne są w mieście, inne na wsi, inne w krajach rozwiniętych a jeszcze inne w krajach rozwijających się. Stwierdzono, że tradycyjny obraz ojca jako jedynego pracującego i głowy rodziny nie może być domeną tylko jego samego. Funkcje powinny być dzielone pomiędzy matkę i ojca. Zmiany te doprowadziły do odpowiednich zmian w strukturze i modelu rodziny.

Wielu uczestników mówiło o potrzebie zorganizowania specjalnego seminarium, w wyniku którego należałoby tak ukierunkować działania, by służyły interesom wszystkich członków rodziny. Uznano, że przejście do nowych ról będzie ułatwione, jeżeli dokonają się zmiany w postawach mężczyzn i kobiet wobec ich ról w rodzinie i społeczeństwie. W związku z tym, wszyscy uczestnicy wskazali na organizowanie szerokich akcji oświatowych, obejmujących oświatę dorosłych, oświaty

ustawicznej i zwalczania analfabetyzmu. W związku z tendencjami zmierzającymi do większego zaangażowania kobiet w sprawy życia gospodarczego i społecznego, poruszono sprawy usług, które należałoby udostępnić rodzinie na szeroką skalę. Usługi te konieczne są w przypadkach rodzin niepełnych. Często w dyskusji podkreślano, że skutecznym sposobem polepszenia ekonomicznej i społecznej sytuacji kobiet jest zwiększony udział kobiet w zarządzaniu centralnym i regionalnym, przez co powinny reprezentować potrzeby całego społeczeństwa jako całości a nie tylko interesy samych kobiet.

II. Podział praw i obowiązków w domu — to drugi temat Seminarium.

I tu wyraźnie zarysowała się zgodność uczestników do uznania równości praw i obowiązków mężczyzn i kobiet w sprawach dotyczących małżeństwa i rodziny. Przede wszystkim zwrócono uwagę na tendencję równego partnerstwa małżonków w podejmowaniu decyzji, akceptację zasady wzajemnego obowiązku wspierania się obojga małżonków sprawiedliwego podziału dochodów rodzinnych ze wspólnie zarobionych pieniędzy, sprawiedliwszego podziału majątku nabytego w czasie trwania małżeństwa oraz uznanie prac gospodni domu za udział w pomnażaniu dochodów rodziny. W przypadku rozejścia się małżeństwa, uznanie równych praw i obowiązków rodzicielskich; uznanie pełnych praw dla matek niezamężnych i akceptacja zasady równości praw rodzinnych dzieci urodzonych w małżeństwie jak i poza małżeństwem.

Z dyskusji wynikało, że w dalszym ciągu w wielu przypadkach mąż jest w obliczu prawa głowa rodziny, korzysta z wszelkich praw i przywilejów, podczas gdy żona ich nie posiada. Np. żona bez zgody męża nie może podpisać umowy, wnieść sprawy do sądu. Toteż uczestnicy domagali się ustanowienia takich praw, które byłyby w zgodzie z zasadą równych praw dla obojga, zgodnie z postanowieniami Deklaracji na Temat Zniesienia Dyskryminacji Kobiet.

W odniesieniu do obecnej sytuacji i podziału praw w rodzinie ustalono, że żona jest obciążona nadmiernymi pracami w gospodarstwie domowym oraz opieką i wychowaniem dzieci. Wskazano, że w krajach, gdzie na równi obowiązują prawa, mężowie biorą coraz większy udział w pracach tradycyjnie uważanych za kobiece. W sumie jednak przy badaniach czasu obojga rodziców wyniki potwierdzają, że żony zużywają go znacznie więcej, nawet przy zastosowaniu nowoczesnego zmechanizowanego sprzętu. Nie mają wolnego czasu na odpoczynek. Ważną staje się sprawa, by do pracy w gospodarstwie domowym włączała się młodzież, toteż zachodzi konieczność wpajania już od najwcześniejszych lat w domu i w szkole obowiązku współpracy w rodzinie przy wykonywaniu prac domowych.

Na zakończenie bardzo mocno podkreślono rolę środków masowego przekazu, poprzez rozpowszechnianie pracy kobiet zarówno w domu jak i w pracy zawodowej oraz podawanie przykładów rodzin uczestniczących w obowiązkach wszystkich jej członków.

Sprawozdanie z Seminarium na temat „Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie — trudności i obowiązki jej członków” zawiera cztery działy. Dwa pierwsze w skrócie zostały omówione w niniejszym artykule, dwa pozostałe — w następnym numerze.

Oprac. REGINA KOWALCZYK



## Warszawska Jesień Poezji - 1974

Tegoroczna — III Warszawska Jesień Poezji była podsumowaniem i wyeksponowaniem poezji Trzydziestolecia. W ciągu minionych lat poezja polska stanowiła ważny element naszego życia kulturalnego i społecznego. Na wstępie tej trwającej tydzień (od 23 do 27 września włącznie) w stolicy imprezy poezji prezes Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich — Lesław M. Bartelski — powiedział, że poezja „...jest umiejętnością przetwarzania w piękno tego wszystkiego, co nas otacza. Nadaje rzeczywistości blask i znaczenie” (...) Niech więc III Warszawska Jesień Poezji będzie potwierdzeniem tej wielkiej rangi sztuki współczesnej i nurtu istotnego w kulturze Polski, nurtu o znaczeniu o wiele szerszym aniżeli tylko dla naszego kraju. Niech będzie hołdem dla przeszłości i teraźniejszości poezji polskiej.”

Na Warszawską Jesień Poezji w roku Trzydziestolecia zaproszonych zostało wielu gości z różnych krajów — przedstawiciele poezji i krytyki literackiej. Między innymi znakomita poetka radziecka Bella Achmadulina i poeta Andrzej Wozniesieński, z Rzymu przybył włoski poeta Lamberto Pignotti, z Sarajewa — Izet Sarajlić, z Sofii — Lubomir Lewczew, z Budapesztu Laszla Nagy, z Bukaresztu — Romulus Vulpescu, z Pragi — Ludwik Stepan i wielu innych.

Pierwszego dnia Warszawskiej Jesieni Poezji w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza nastąpiło otwarcie wystawy „Poezja Polska 1944—1974” w „Domu Plastyka” wystawy „Dwie Wiośnie” poświęconej wzajemnym inspiracjom poezji i plastyki. W „Starej Prochowni” wieczorem nastąpiła uroczysta inauguracja i wieczór poetycki. Przez następne dni trwały sesje literackie, spotkania autorskie i widowiska poetyckie przedstawiające dorobek naszej poezji w Trzydziestolecie.

Z okazji tych uroczystych dni poezji wydano też okolicznościowy zesztyt, w którym opublikowano najcenniejsze wiersze naszych najwybitniejszych poetów współczesnych. Wśród nich piękny wiersz Jarosława Iwaszkiewicza z cyklu „Jutro żniwa”, wiersz Adama Ważyka, Mariana Plechala, Seweryna Pollaka, Leopolda Staffa, Władysława Broniewskiego, Juliana Przybosa, Stefana Flukowskiego, Antoniego Słonimskiego, Mieczysława Jastruna i innych. W zeszycie tym znalazły się też prace artystów plastyków inspirowane poezją, wykaz poetów biorących udział w licznych spotkaniach autorskich i program dni Warszawskiej Jesieni Poezji.

Impreza ta była jeszcze jedną doskonale zorganizowaną akcją przybliżenia poezji najszerszemu kręgowi odbiorców, upowszechnienia piękna poezji w społeczeństwie i podkreślenia wielkiej roli poezji w życiu kulturalnym naszego narodu.

M.K.

**P**roblem nadużywania pewnych środków farmaceutycznych czy chemicznych, powodujących przyzwyczajenie i uzależnienie się od nich, określane nazwą toksykomanii lub farmakomanii — coraz częściej zwraca na siebie uwagę. Historia nałogów sięga najdawniejszych czasów. Rozpowszechnienie środków odurzających czy podniecających jest jednak niejednakowe w różnych kręgach cywilizacyjnych. Na przykład nałóg używania haszyszu dominuje w krajach arabskich, a opium na Dalekim Wschodzie. Krajowcy Polinezji używają żywicy kawa-kawa podobnej w działaniu do haszyszu. W Jemenie blisko 80 procent mężczyzn używa w celach podniecających liści rośliny *Catha edulis*. Kokainizm szerzy się wśród ludów Ameryki Południowej, a w kręgu cywilizacji europejskiej na pierwszym miejscu spośród środków narkotycznych należy postawić alkohol.

Rozwój farmakologii i współczesnej chemii dał potężny oręż w walce z chorobami trapiącymi ludzkość i spowodował szersze niż kiedykolwiek dotąd zastosowanie osiągnięć nauki w codziennym życiu, z drugiej strony jednak zjawisko to oprócz niewątpliwych dobrodziejstw, pociągnęło za sobą pewne ujemne, niejako uboczne skutki. Rozwój farmakologii przyczynił się do masowego używania leków. Niedługo trzeba było czekać, by można było stwierdzić, że pewne środki lecznicze, używane i nadużywane w sposób systematyczny, prowadzą do przyzwyczajenia — nałogu.

Przyspiesza rozwój nałogu łatwy dostęp do danego środka i większa tolerancja społeczeństwa

# Toksykomania

w danym kręgu kulturowym na jego używanie. W krajach maho-metańskich, na przykład, tradycje sprzyjają narkomanii haszyszowej, gdy znów nadużywanie alkoholu jest tam rzadkością ze względu na zakazy Koranu. Panująca od wojny w Stanach Zjednoczonych moda na leczenie psychiatryczne ułatwiła rozprze-strzenienie się różnego rodzaju narkomanii przy pomocy środków tak zwanych uspokajających, czyli trankwilizatorów. Sprzyja temu brak zakazu sprzedaży tych środków bez recepty lekarskiej, a więc bardzo łatwy dostęp do nich.

W środowiskach młodzieżowych duże znaczenie ma przykład innych i wzajemne wciąganie się do zespołowego używania środków odurzających.

Środki odurzające różnią się znacznie między sobą siłą oddziaływania na organizm i psychikę człowieka. Wspólną zaś ich cechą jest destrukcyjne i wyniszczające działanie dające w efekcie społeczną i biologiczną degradację narkomanów.

Nałóg powstaje czasem już po paru pierwszych dawkach. Zależy to od wielu czynników, prawidłowością jednak w tym względzie jest to, że w stosunku do wszyst-

kich tych środków rozwija się uzależnienie psychiczne. Groźbę nałogu zwiastują więc wszystkie te środki, których zażycie poprawia nieomal natychmiast nastrój, pobudza energię, znosi uczucie dolegliwości fizycznych, daje niecodzienne przeżycia psychiczne, halucynacje i odczucie euforii.

Ktoś, kto zaczyna nawet w niewielkich dawkach zażywać jakiś narkotyk, uważa po pewnym czasie, że przestaje on działać, zwiększa dawkę, by osiągnąć poprzedni skutek. Później dawkę podwaja, potraja — i tak się rodzi kolejna cecha nałogu — tendencja do podwyższania dawek.

Dalszym etapem w rozwoju nałogu jest uzależnienie się nie tylko psychiczne, ale i fizyczne od używanego narkotyku. Człowiek, który popadł w nałóg traci apetyt, chudnie, często cierpi na zaburzenia trawienia, miewa napadowe poty, biegunki, przykre sensacje sercowe.

W wypadku rozwiniętego nałogu przerwa w zażywaniu środka, który wywołał uzależnienie z reguły powoduje wystąpienie objawów abstynencyjnych tak zwanego głodu narkotycznego, takich jak gwałtowne dreszcze, uczucie zimna, bezsenność, poty, skłonność do wymiotów, bóle głowy,

uczucie niepokoju i lęku. Czasem objawy abstynencyjne przybrać mogą postać ostrej choroby psychicznej. Z reguły żaden narkoman nie potrafi o własnych siłach przetrwać tego okresu i następuje nawrót do nałogu. Jedynie więc skuteczne odzwyczajenie się od nałogu jest możliwe dopiero wówczas, gdy zastosuje się odpowiednie leczenie odwykowe, pod fachowym dozorem lekarskim.

Każdy nałóg wcześniej czy później powoduje groźne w skutkach następstwa fizyczne i psychiczne. Wśród pierwszych najczęściej spotyka się uszkodzenia wątroby i nerek, choroby krwi i serca, zmiany skórne, niedowłady, upośledzenie wzroku, zaburzenia mowy. Do późnych objawów toksykomanii należą zaniki kory mózgowej mające już nieodwracalny charakter, wcześniej jednak w sferze psychicznej obserwuje się zmiany charakteru, osłabienie woli, rozleniwienie, zanik poczucia obowiązkowości, spływanie uczuciowości, zawężenie zainteresowań, zanikanie hamulców etycznych i moralnych.

Toksykomanii powiększają liczbę chorych. Nałogi, którym głównie ulegają ludzie młodzi i w sile wieku, prowadzą do porzucenia nauki i pracy, eliminują z aktywnego życia w społeczeństwie. Młodzi ludzie, często nieświadomi niebezpieczeństwa, ulegając nakazom mody panującej w niektórych środowiskach młodzieżowych, sięgają po raz pierwszy po narkotyk pod namową innych, lub przez zwykłą ciekawość. A tymczasem to, co pozornie wydawało się niewinną zabawą prowadzi do nieobliczalnych następstw. Kto uległ pokusie i popadł w nałóg powinien wiedzieć, że jedynie w porę rozpoczęte leczenie da mu powrót do zdrowia i normalnego życia. Innej drogi nie ma.

A. M.

## Kąpiel kosmetyczny

### o kąpielach



Kąpiel może być nie tylko zabiegiem higienicznym, ale równocześnie środkiem kosmetyczno-leczniczym. Oczywiście nie będzie tu mowy o kąpielach leczniczych w ścisłym tego słowa znaczeniu, jakie przepisują lekarze w uzdrowiskach i sanatoriach, a o kąpielach domowych, których wartość zwiększymy dodając do wody odpowiednie dodatki.

**KĄPIEL Z IGLIWIA** — ze szpilek świerków, jodeł lub w ostateczności sosen, przygotowujemy kąpiel, która działa relaksowo, uspokajająco i nasennie. Po dokładnym przemyciu igliwia pod ciepłą bieżącą wodą hierzemy 3-4 garście igliwia, gotujemy przez piętnaście minut w wodzie (mniej więcej 1,5 litra wody) przecedzamy przez płótno i wlewamy do wanny. Wody w wannie powinno być dużo, żeby całe ciało było zanurzone w wodzie. Taka igliwiowa kąpiel dwa razy w tygodniu działa uspokajająco. Można ją też polecić osobom cierpiącym na bezsenność. Można sobie przygotować większy zapas igliwia. Świeżo zerwane przemywa się w bieżącej wodzie, suszy w przewiewnym półcieniu, a następnie wieszka w płóciennym woreczku na strychu.

**KĄPIEL Z SIANA** — świeże dobrze przesuszone siano przechowujemy w woreczku z gazy w przewiewnym miejscu. Do kąpeli hierzemy 3 garście siana, wygotowujemy je 10 minut w wrzącej wodzie, odcedzamy i otrzymany wywar wlewamy do wanny. Kąpiel w wywarze z siana działa odświeżająco i szczególnie jest wskazana dla osób wyczerpanych i zmęczonych.

**KĄPIEL Z OTRAB** — dwie, trzy szklanki otrab, obojętnie z jakiego zboża, zawiązujemy w woreczku płóciennym i zanurzamy w dobrze ciepłej wodzie w wannie, wyciskając niezbyt silnie woreczek. Kąpiel taka doprowadza szorstką, zniszczoną skórę do naturalnej gładkości, żeby jednak uzyskać efekt trzeba ją powtarzać co drugi dzień przez okres 3-4 tygodni.

**KĄPIEL Z KWIATÓW** — suszymy płatki kwiatów róży, oraz całe kwiaty rezyd. Przechowujemy podobnie jak siano, podobnie też przygotowujemy kąpiel. Woda ma przyjemny zapach, a kąpiel w niej działa odświeżająco i wzmacniająco. Przy skórze skłonnej do wyprysków i zagnień skutecznie leczniczo działa kąpiel z suszonych bratków polnych, które można kupić w sklepach „Herbapolu”. Przyrządza się ją podobnie jak poprzednio, a stosuje przez miesiąc co drugi dzień.

LUDWIKA



# Gdy dziecko schodzi na złą drogę...

Problemy przestępczości nieletnich poświęca się wiele uwagi w naszym kraju od wielu lat, jednak aktualna rzeczywistość nakłada szczególne obowiązki zwiększenia czujności badania przyczyn i źródeł niepokojącego zjawiska permanentnego wzrostu i nasilania się przestępstw dokonanych przez coraz młodszych osobników. Pracując nad tym zagadnieniem pedagogi, psycholodzy, psychiatry i socjolodzy. Poszerza się wachlarz środków wychowawczo-poprawczych, zmierzają się do uelastycznienia ich, dąży się do lepszego zabezpieczenia warunków wychowawczych młodzieży, uchronienia jej od zejścia na drogę demoralizacji i łamania prawa, w odniesieniu do nieletnich w pierwszej kolejności stosuje się środki o charakterze opiekuńczo-wychowawczym.

Walka z przestępczością nieletnich wymaga zespolenia działalności władz i instytucji państwowych, samorządowych oraz organizacji społecznych w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Najpierw jednak należy stosować profilaktykę; jak najszerzej zakrojone zapobieganie deprawacji nieletnich. Niezbędna do tego jest dokładna znajomość samego zjawiska, a ulega ono stałym przemianom, co utrudnia podjęcie efektywnych działań profilaktycznych mających na celu zagroźenie drogi do popełnienia przestępstw.

Książka Haliny Zabrodzkiej zatytułowana „Gdy dziecko schodzi na złą drogę” (W-wa 1974, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne) może w tym znakomicie pomóc, bowiem pokazuje czytelnikowi, iż rozwijać trzeba różne formy włączenia społeczeństwa do akcji zapobiegania demoralizacji młodzieży, a w szczególności udzielania nieletniom ewentualnie ich rodzinom pomocy pedagogicznej, porad w wyborze zawodu, podjęcia odpowiedniej pracy czy nauki.

Autorka zwraca uwagę na środowisko rodzinne, na dom, w którym wychowują się dzieci. Od poznania warunków domowych dziecka, które deprawuje się, zaczyna się diagnoza, a także prognoza na przyszłość. Warunki te bardzo często przesądzają o dalszym przebiegu procesu wykołajania się nieletniego, czy o jego powstrzymaniu. Dlatego autor-

ka szczególnie uczula na pierwsze sygnały w postaci wagarów szkolnych, ucieczek z domu, waleśnianie się po ulicach. Wszystko to należy traktować poważnie. Złe dzieje się, gdy reakcją za złe zachowanie córki lub syna, jest kara cielesna wymierzana niejednokrotnie w sposób okrutny. To może przynieść skutek wręcz odwrotny. A jednocześnie brak jakiegokolwiek reakcji ze strony rodziny pozwala rozwijać się deprawacji bezkarnie. W tych sytuacjach dużo może pomóc szkoła. Toteż autorka postuluje, by instytucja ta prowadziła nadal (lub rozszerzała) formy prac zmierzające do coraz lepszego wykonywania funkcji opiekuńczej względem dzieci pozabawionych należytej opieki rodzicielskiej.

Apel autorki nie idzie w kierunku obarczania odpowiedzialnością za wychowanie młodego pokolenia wyłącznie rodzinę i szkołę. Podkreśla, iż dużą pomoc w tym zakresie niosą różnego rodzaju instytucje i organizacje społeczne. Nie wystarczy jednak sama rozbudowa sieci instytucji pomagających rodzinie. Aby mogły one należycie pracować, trzeba starannie śledzić jaki wpływ na życie rodziny mają zachodzące współcześnie przemiany społeczne, postępy urbanizacji i industrializacji, rosnący udział kobiet w pracy poza rodziną, zaznaczające się zmiany obyczajowości, swoboda życia poprzez jego anonimowość w wielkich skupiskach ludzkich. Wszystko to pociąga za sobą konieczność większego upowszechnienia najnowszych zdobyczy nauk pedagogicznych i psychologicznych wśród szerokiego rzesz społeczeństwa. Bez takiej właśnie pomocy nieuchronny byłby kryzys wychowania coraz wcześniej dojrzewającej młodzieży.

Charakterystykę sądownictwa dla nieletnich, jego metod i środków działania znaj-

dzie czytelnik w drugiej części książki. Tu warto odnotować fakt podkreślenia jaką spełnia (lub powinien spełniać) sędzia dla nieletnich, bowiem w niektórych kręgach spotykamy nieświadomość faktu, że funkcja sędziego dla nieletnich nie ogranicza się wyłącznie do rozstrzygnięcia kwestii prawnych. Obecnie wykracza ona poza ramy tradycyjne. Sędzia dla nieletnich wykonuje szereg zadań o charakterze wychowawczym. Przedstawione środki wychowawczo-poprawcze scharakteryzowane są według obowiązującego ustawodawstwa PRL w sposób bardzo przystępny. Zdobyłymi tą drogą informacjami czytelnik poszerza swe wiadomości o podstawowych zasadach organizacji sądownictwa dla nieletnich, a więc jak wygląda postępowanie przygotowawcze, jakie są środki zapobiegające uchylaniu się od sądu, kiedy zatrzymuje się podsądnych w schronisku dla nieletnich, milicyjnych izbach dziecka, jak przebiega rozprawa w sądzie dla nieletnich. Ponadto znajdzie informacje o środkach odwoławczych, odroczeniu i przerwie w wykonaniu wyroku, ulaskawieniu, rejestrze skazanych itp.

Autorka dobitnie podkreśla rolę profilaktyki w przestępczości dzieci i młodzieży omawiając profilaktyczną działalność sądu jako władzy opiekuńczej, ofiarną działalność Milicji Obywatelskiej, funkcję opiekuńczo-wychowawczą szkoły. Nieco miejsca poświęciła też współpracy sądu dla nieletnich ze szkołami. Ponadto podkreśliła rolę jaką spełniają w tym zakresie organizacje młodzieżowe, w szczególności harcerstwo. Uznania na kartach książki doczekały się również Uniwersytety dla Rodziców, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i inne.

Warto też dodać, iż autorka jest sędzią dla nieletnich. Doświadczenia zdobyte w toku wieloletniej pracy, skłoniły autorkę do podzielenia się własnymi refleksjami na temat zjawiska nieprzystosowania społecznego młodzieży. F.B.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Ależ żadnego kłopotu— wesoło zawołała Łucja. — To najgrzeczniejszy chłopczyk, jakiego widziałam w życiu.

Nagłym ruchem porwał Piotrusia z ziemi, przytuliła i zaczęła go nosić po pokoju.

Nie zauważyła wcale jak wielkie wrażenie wywarło to na Wilczurze. Przygryzł wargi i ze smutkiem przypatrywał się jej, jak bez najmniejszego wysiłku tańczyła po pokoju z chłopakiem na rękę, z tym samym chłopakiem, którego on ledwie zdolał podnieść. Nigdy przed tym w sposób bardziej dobitny przypadek nie podkreślił różnicy ich wieku i różnicy sił.

Nie spostrzegła tego i nie domyśliła się wcale, jak bolesny cios zadała jego nadziejom. Nie umiała też sobie później wytłumaczyć niczym nieuzasadnionego odsunięcia się Wilczura od niej i smutku, który go zaczął dręczyć. Na próżno szukała w swojej pamięci jakiegoś nierozważnego słowa, jakiegoś postępu, którym mogła sobie profesora zrazić. Obawiała się zwrócić doń z szczerym pytaniem, gdyż wiedziała, że na nie nie odpowie, a przecież to zostanie pogłębiona ta niewidzialna ryna, która znowu ich zaczęła dzielić.

Wilczur jeszcze bardziej odczuwał istnienie tej ryny, niż Łucja. Widział jak biegła na schody, jak bez niczyjej pomocy przecierała łóżka chorym, dźwigając ich i przenosząc. Spostrzegł, że po dniu ciężkiej pracy, wybierała się na długie spacery, że pomimo zimnej wody w stawach kąpała się codziennie, pływając szybko i sprawnie, że słowem, była młoda, tak młoda, że on przy niej musiał się uważać za starca. Toteż teraz, gdy padło pytanie Prokopa Mielnika, odpowiedział:

— Nie wiem. Sam nie wiem.

Prokop wzruszył ramionami:

— A cóż tu i wiedzieć trzeba? Ona chce za ciebie?

Wilczur mrknął:

— Chce, bo nie ma jeszcze doświadczenia.

— No, jak chce, to i żeń się. Cóż to za porządek, żeby chłop bez baby był.

— Ale weź Prokopie pod uwagę różnicę wieku. Ona jest młoda i ładna, a ja już stary dziad. Przed nią przyszłość. Cóż ja jej będę życie zawiązywał.

Prokop zirytował się.

— Ot, mądry ty człowiek, a głupstwa gadasz. Mnie nie śmiech, kiedy durny głupstwa gada. Ale jak mądry głupstwa gada i śmiać się chce. Cóż z ciebie za dziad? Jak ty dziad, to ja kto? Jaż od ciebie kudy starszy. A jakby nie daj Boże Agata pomarła, tak i ożenie się.

— Widzisz Prokopie, u was to co innego. U was to się bierze żonę, żeby mieć gospodynię. A u nas to z miłości, z kochania.

— To i niedobrze — orzekł Prokop. — Trzeba i dla jednego i dla drugiego. A mało to ludzi w starszym wieku z młodymi kobietami się żeni? Ho, już w samej naszej okolicy naliczyłbym ci takich ze trzydzięści. A druga rzecz: cóż tobie brakuje? Co ty myślisz, że ona jedna by się za ciebie chciała wydać? Każda by chciała. Teraz mówisz taką rzecz: że zawiążesz jej życie. Jedno z dwóch: albo będziesz zdrow i będziesz żył długo, to i nie będzie miała się na co skarżyć, albo zostawisz ją jako wdowę, to i życie będzie miała wolne. Ot co i sprawa jest jasna.

Po rozmowie z Prokopem, Wilczur ponownie zawahał się w swoim przeświadczeniu o konieczności rezygnacji z małżeństwa. Istotnie nie zawiązywał życia Łucji. Była przecież kobietą dojrzałą, wiedziała czego chce. Nie można wszystkich ludzi mierzyć jedną miarą. Może właśnie dla niej szczęściem, prawdziwym szczęściem będzie to, co on jej dać może. Spokojne, równe życie, pogodną przyjaźń, serdeczne przywiązanie, a ostatecznie przecież jako mężczyzna bynajmniej jeszcze nie skończył swojej kariery.

Gdy po obiedzie, jak zwykle w niedzielę, wybierał się z Łucją na cmentarz radoliski, postanowił otwarcie i szczerze pomówić z nią o tych wszystkich sprawach i dopiero potem powziąć decyzję.

Łucja dnia tego była trochę smutna. Odpisywała właśnie Kolskiemu na jego długi i pełen gorczy list. Wydawało się jej, że Kolski zabnął w jakies nieprzyjemne tarapaty, że się poddaje przynębienu z powodu spraw, o których nie chce, czy nie może pisać. Była przekonana, że gdyby wyznał jej szczerze wszystko, potrafiłaby dlań znaleźć jakąś radę, czy pomoc. Nie wątpiła też, że w osobistym zetknięciu, Kolski nie robiłby przed nią tajemnic. W listach jednak nie mógł się zdobyć na zupełną otwartość. Domyślała się, że na dnie jego trosk i zmartwień jest jakaś kobieta. Była tego pewna, jak i tego, że owa kobieta nie zasługuje na jego miłość, i że jest raczej w jego życiu przygodą. Pomimo to Łucja odczuwała coś, czego wprawdzie nie mogłaby nazwać zazdrością, ale czym jednak czuła się dotknięta. Pewną satysfakcją dawało jej to, że Kolski w próbie zapomnienia o niej nie znalazł niczego dość wartościowego, że przeciwnie ona, Łucja, zyskała tylko na konfrontacji z tamtą nieznaną.

— Nie jest pani dziś w najlepszym humorze — zauważył Wilczur, gdy się znaleźli na ścieżce wijącej się przed brzegiem stawu. — Czy spotkało panią coś przykrego?

— Ach, nie — zaprzeczyła. — Martwię się trochę z powodu Kolskiego. — Otrzymałam od niego list. I chociaż nie pisze wyraźnie, wiem, że ma jakieś poważne kłopoty.

— W lecnicy?

— Nie. To są raczej kłopoty natury moralnej. Mam wrażenie, że wdał się w jakiś romans, czy też zaręczył się z kimś, kto przysparza mu wiele zmartwień.

— Kolski nie wygląda mi na człowieka, łatwo ulegającego dramatom sercowym. To jest bardzo porządny człowiek z dużym charakterem.

Przypomniał sobie ostatnią rozmowę z Kolskim i dodał:

— Może jego wadą jest zbyt pochopne sądzenie. Ale to jest wina młodości. Okupuje tę winę jego odwaga cywilna. To duża zaleta w naszych oportunistycznych czasach. Jak pani będzie pisała do niego, proszę pozdrowić go ode mnie.

cdn. (72)



# Rozmowy z Czytelnikami



Pan Władysław Ch. z Witnicy prosi o wyjaśnienie, co to jest dusza i na jakiej podstawie mówi się, że człowiek ma duszę. „Ja myślę, że dusza to dech. Jak człowiek oddycha i rusza się, to żyje, gdy przestaje oddychać — umiera. Nie widzę różnicy między człowiekiem a zwierzęciem w tym względzie”.

Etymologicznie słowo „dusza” wywodzi się rzeczwiście od wyrazu dech, oddech, który jest wizualnym znakiem życia. Już pracownik nauczył się po oddechu odróżniać życie od śmierci. Ludy pierwotne, myślące konkretnymi a nie dociekającymi istotami zjawiska, uznawały, że oddech czy para wychodząca z ust to nie tyle objaw życia, co samo życie. Ślady takiego fenomenologicznego myślenia widzimy jeszcze w Starym Testamencie, gdzie niejednokrotnie stawia się znak równości między pojęciami: życie i dech. „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą” (Rodz. 2,7).

## POJĘCIE DUSZY LUDZKIEJ

Kościół chrześcijański uczy, że dusza ludzka jest substancją duchową, obdarzoną rozumem i wolną wolą, mogącą istnieć samodzielnie, ale przeznaczoną do twórczego życia. Istnienie duszy ludzkiej jako niematerialnego i nieśmiertelnego pierwiastka ożywającego ciało, a przede wszyst-

kim będącego źródłem ponadmysłowego, duchowego życia w człowieku (czyń pływające z rozumu i woli), przyjmujemy aktem wiary. Tej, jak też wielu innych prawd religijnych nie da się w pełni uzasadnić drogą dociekań rozumowych na bazie nauk przyrodniczych. Niemniej jednak nauki te podpowiadają cały szereg bardzo przekonujących racji i dowodów na istnienie w człowieku czegoś więcej niż materia. Przez materię jest człowiek najwyższym tworem przyrody, dzięki duszy jest prawdziwym dzieckiem Bożym. Prawdę, że człowiek ma duszę niematerialną i nieśmiertelną objawił Bóg.

## PISMO ŚWIĘTE:

a) **przeciwstawia duszę ciału:** „Pamiętaj na Stworzyciela twego, zanim się wrócisz do ziemi, w której byłeś, a duch wróci się do Boga, który go dał” (Ekl. 12,7). „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą” (Mat. 10,21).

b) **uczy, że człowiek ma rozum i wolną wolę:** „Błogosławiony, który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić, a nie uczynił” (Syr. 31—10). „Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania” (Mat. 19,17). Czynności rozumu i woli są czynnościami duchowymi, muszą więc tkwić w duchowym podłożu, czyli w niematerialnej duszy. Krótko mówiąc, każdy człowiek ma duszę, bo ma rozum i wolną wolę.

## CZYNNOŚCI DUCHOWE CZŁOWIEKA

Słowa objawienia znajdują poparcie w naukach przyrodniczych, które badają wszechstronnie organizm ludzki, nie widzą w nim uzasadnienia wielu objawów życia, które zwykle się nazywało czysto ludzkimi i przez to niedwuznacznie wskazują, że Pismo święte ma rację nauczając o niezniszczalnym i niematerialnym pierwiastku w człowieku, który jest źródłem duchowych aktów człowieka.

Niematerialne są czynności rozumu, takie jak mowa, tworzenie postępu, badania naukowe, tworzenie pojęć ogólnych i czysto duchowych (cnota, dobro).

Niematerialnymi są również czynności woli, dzięki której możemy trzymać w karchach pragnienia naszych zmysłów, poświęcać się dla innych ludzi, pragnąć rzeczy niematerialnych, takich jak wiedza, świętość słowa itp. Te właśnie akty, które może wykonać tylko człowiek, dowodzą, że jest on nie tylko materia, ale i duchem. Duch wykopał przepaść między ludzkością a resztą materii ożywionej i tej przepaści żadne zwierzę nigdy nie przekroczy.

Śmierć, kalectwo czy choroba rzekomo tak bardzo upodabniające człowieka do zwierząt, że zasugerowany tym nasz czytelnik nie dostrzegł między człowiekiem a bydlęciami żadnej różnicy, nie świadczy wcale przeciw istnieniu

duszy człowieka. Wspomniane nieszczęścia rujnują jedynie ludzkie ciało. Dusza jest poszkodowana o tyle, że nie może spełniać tych wszystkich czynów, jakie wykonywała, gdy organizm był całkowicie sprawny. Łatwo to zrozumieć na prostym przykładzie: kierowca i autobus, tworzą jakby jeden organizm. Niech jednak nastąpi jakaś poważniejsza awaria, nawet najlepszy kierowca nie będzie mógł kontynuować jazdy, jeśli uszkodzenie nie zostanie usunięte. Czasem nowy autobus po jakiejś kraksie nadaje się na złom. Kierowca będzie musiał go opuścić. Podobnie się dzieje w chwili śmierci człowieka. Nieśmiertelna dusza opuszcza ciało, by stanąć przed majestatem Stwórcy z tym, co zapracowała w ciele. W świetle tej prawdy rozumieć możemy najlepiej troskę Kościoła tak gorliwie zachęcającego, byśmy nie zmarnowali ani jednej okazji do pomnożenia zasług i zbawili duszę swoją.

Pani Kamila Pipczyńska z Legnicy i Pan Albin Pytel z Bielska, którzy wpłacili pewne kwoty celem wysłania im książek, lecz zapomnieli podać swych adresów — proszeni są o napisanie do Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Słowniczek medyczny

Jad bakteryjny — inaczej toksyna, jest to substancja wydzielana przez żywą bakterię, lub powstająca przy jej rozpadzie. Jady bakteryjne zakażają zaatakowany przez bakterie organizm.

Jaglica — choroba oczu, przewlekła, wirusowa, zakaźne zapalenie spojówek, przychodzące nieraz na rogówkę i na całą gałkę oczną. W dawniejszych czasach choroba ta była znana pod nazwą: „egipskie zapalenie oczu”. Szerzy się głównie w tych rejonach, gdzie nie dociera oświata sanitarna i gdzie nie przestrzega się higieny. U około 10 proc. chorych prowadzi do ślepoty.

Jaskra — również schorzenie oczu. Jaskrę powoduje podwyższenie ciśnienia śródocznego wskutek utrudnienia odpływu cieczy wodnej z oka. Niezaleczona jaskra doprowadzić może do całkowitej ślepoty.

Jąkanie — zaburzenie mowy polegające na przerywaniu jej w środku sylab, słów, zdań, powtarzaniu liter i zgłosek, zaciananiu się. Przyczyną jąkania się mogą być zmiany w tkance mózgowej, lecz częściej jąkanie jest zaburzeniem nerwowym na tle nerwicowym. U dzieci leworęcznych zmuszanie do posługiwania się prawą ręką również może spowodować jąkanie. Leczenie jąkania, szczególnie wczesnie rozpoczęte, daje dobre wyniki.

Jelitko — część przewodu pokarmowego sięgająca od żołądka do odbytu. U człowieka i wyższych ssaków jelito dzieli się na cienkie, w którym rozróżnia się dwunastnicę, czcye kręte i grube, w których rozróżnia się jelito ślepe, inaczej zwane kątnicą, okrężnicę, oraz odbytnicę. Długość jelita zależy od rodzaju pokarmu, największa jest u ssaków roślinożernych np. u owcy wynosi 35-krotną długość ciała, u mięsożernych, jak np. u wilka, tylko 5-krotną długość ciała zwierzęcia.

Jęczmyk — często nieprawidłowo zwany jęczmieniem, jest to ropne zapalenie gruczołu łojowego, lub mieszka włosowego rzęsy wskutek zakażenia przez gronkowce przeniesione często z pierwotnego zakażenia w jamie ustnej, lub zatokach przynosowych. W jęczmyku występuje bolesny obrzęk powiek, zwykle po 2—3 dniach ropień się otwiera i wkrótce goi.

Jonizacja — jest to zabieg leczniczy polegający na wprowadzeniu do organizmu poprzez skórę lub błonę śluzową, jonów leku za pomocą prądu stałego. Do jonizacji używa się leków działających rozszerzająco na naczynia krwionośne, przeciwbólowo, a również bakterioobójczo.

## Odpowiedzi prawnika

Pan Władysław L. ze Strzedzowie kończy 65 lat życia. Jestem już zmęczony — pisze do nas — toteż chętnie przejdę na emeryturę. Zajmę się przydomowym ogródkiem, a który teraz nie ma komu dbać: córka zastrascona, zięć zapracowany, a dziećmi też nie w głowie... Rzecz w tym, że choć w rzeczywistości mam za sobą więcej niż 25 lat pracy potrzebnej do nabycia uprawnień emerytalnych, to zaświadczeń uzbierałem tylko na 24 lata i 2 miesiące. Liczyłem, że otrzymam zaświadczenie od gminy, w której byłem zatrudniony przez przeszło dwa lata, bo od 15 czerwca 1945 do 15 września 1947 r. Niestety! Gmina nie ma dowodów i zaświadczenia o zatrudnieniu nie chce z tego powodu wydać. Co robić?

Udowodnić potrzebny do otrzymania emerytury okres zatrudnienia można nie tylko zaświadczeniem z zakładu pracy. Według rozporządzenia Przewodniczącego Komitetu Pracy i Plac (Dz. U. nr 48/68, poz. 347) wystarczy tu legitymacja ubezpieczeniowa, jeśli w niej odnotowano ww. okres pana pracy. Jako dowód ZUS przyjmuje również legitymację służbową, związków zawodowych, nominację i inne pisma kierowane do Pana jako do pracownika (np. zwolnienie, udzielenie urlopu, wyrównanie, nagroda, awans).

W braku dowodów pisemnych lub celem ich uzupełnienia, ww. okres może Pan udowodnić zeznaniami świadków (na formularzach, które są w inspektora-atach i oddziałach ZUS). Jednakże wg instrukcji ZUS okresy zatrudnienia mogą być udowodnione zeznaniami świadków tylko w przypadku, gdy zainteresowany w sposób niewątpliwie udowodni, że nie może przedstawić zaświadczenia zakładu pracy... a legitymacji ubezpieczeniowej z powodu jej zniszczenia lub zagubienia”.

Rodzice moi posiadają gospodarstwo rolne o obszarze 8,6 ha — pisze do nas Pani Kazimiera Z. z Opalenicy. Z powodu starości i słabego zdrowia chciałaby przekazać gospodarstwo w zamian za rentę. Rodzice utrzymują także córkę, przebywającą w zakładzie dla umysłowo chorych, niezdolną do własnego utrzymania się. Chciałabym dowiedzieć się, czy w razie przekazania gospodarstwa w zamian za rentę, po śmierci rodziców renta przejdzie na córkę. Oprócz umysłowo chorej rodzice posiadają 2 córki zamężne pracujące zawodowo.

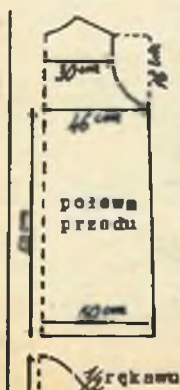
Po śmierci rodziców-rentistów (lub jednego z nich) umysłowo chora córka będzie mogła otrzymywać rentę rodzinną, ale wtedy tylko, jeśli jej całkowita niezdolność do pracy (I lub II grupa inwalidztwa) powstała przed ukończeniem przez nią 16 lat życia (a jeśli się kształciła — przed ukończeniem 24 lat).



## WYBÓR PRZYSŁÓW NA LISTOPAD

Na Wszystkich Świętych jak się rozpada  
deszcz pada do ostatniego dnia listopada. (1.XI)  
W Dzień Zaduszny słońce — to w Wielkanoc błota. (2.XI)  
Urodzaje na rok przyszły da rola,  
gdy deszcz pada na świętego Karola. (4.XI)  
Kiedy tego czasu goły las zostaje  
tedy św. Hubert z lasu cały obład daje. (2.XI)  
Na świętego Teodora ściągnij krupy do chalupy. (9.XI)  
Jak św. Marcin na białym koniu przyjedzie,  
to ostrą i śnieżną zimę za sobą przywleędzie. (11.XI)  
Jeśli na Marcina sucho, to Gody na pewno z plucha.  
Na św. Marcina najsmaczniejsza gęsiina.  
Kiedy na św. Katarzynę mróz — szykuj chłopie mocny wódz  
lecz kiedy w Katarzynę lodu nie stanie  
szykuj sobie dobre sanie. (25.XI)  
Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży,  
sto dni śnieg potem na polu poleży. (3.XI)  
Deszcze listopadowe budzą wichry grudniowe.  
Gdy w listopadzie liść na szczytach drzew trzyma,  
to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima  
Ulewny deszcz w połowie listopada —  
tęgi mróz w połowie stycznia zapowiada.  
Jaka pogoda listopadowa, taka będzie i marcowa.  
Pogoda listopadowa, tak i Tytusowa. (Tytus — 4.I)  
Jeśli kret późno w listopadzie ryje,  
na Nowy Rok komar łatwo wpadnie w bryle.  
Gdy nierychło liść opada — ostra zima bywał rada.

Nastrój długich jesiennych i zimowych wieczorów sprzyja wszelkim robótkom ręcznym, które obecnie na całym świecie stały się ogromnie modne. Proponujemy własnoręczne wykonanie takiego oto wdzianka — kamizelki, które może być noszone przez cały dzień, a jeżeli zostaną wykonane ze stronej, połyskliwej włóczki doskonale będzie nadawało się na wszystkie wieczorowe okazje. Dla ułatwienia podajemy wykrój i wymiary na osobę średniego wzrostu i wagi. Paniom bardziej zaawansowanym w szydełkowaniu proponujemy wykonanie bardzo pięknej serwetki, która będzie ozdobą każdego mieszkania, jako ciekawostkę podajemy, że ambicja amerykańskich i francuskich pań jest możliwość pochwalenia się własnoręcznie zrobioną dzianiną, a w Anglii powstały nawet kluby panów uczących się szydełkowania i robienia na druznach.



Poziomo: 5. państwo we Wschodniej Afryce — terytorium dawnej Tanganiki, 8. imię kobiety z rodu Borgia, której przypisuje się wiele zbrodni, 10. obrót koła, 11. film, który pasjonował i naszą młodzież, 12. strzelający z luku, 13. albański metropolita, 15. przepis prawny, wspan, 17. nakrycie na kielich mszalny, 20. hebrajskie słowo używane w ceremoniale rzymskim przy chrzcie św. na oznaczenie „otwórz się”, 21. kanapy do opalania, 22. Ryszard dla kumpla, 23. część toru kolejowego, 25. postępowy pisarz brazylijski, 28. mieszkaniec jasnogórskiego grodu w gwarze, 29. wójt w Hiszpanii, 32. duży garnek, 34. narzędzia służące np. do korowania drzewa, 35. w filmie szukał miliona, 36. rów w poprzek ulicy, 38. kwitnie raz w swoim życiu, 41. prawy dopływ Dunajca, powstaje z połączenia Białej Wody i Rybiego Potoku, 44. dusi astmatyka, 46. na firmamencie lub ekranie, 47. jednostka natężenia prądu elektrycznego, 48. do obuwia lub zębów, 49. leśna pachnąca, bardzo smaczna jagoda, 50. znana jest Zebrzydowska.

Pionowo: 1. miasto wojewódzkie, 2. niespodziewanie, 3. bajka po rosyjsku, 4. niewinny pocałunek, 6. nazwa radzieckiego aparatu fotograficznego, 7. drzewa liściaste, symbol kanikuly, 8. składał daninę i hold królowi, 9. szal z kosztownego futra, 14. niemowa inaczej, 16. dba o porządek w szkole, 17. małżeńska albo wodna, 18. O Krysi .... był kiedyś nakrećany film, 19. ptak morski, 23. dawne narzędzie rolnicze, 24. wgłębienie w ścianie, 26. panie nosiły ją zamiast rękawiczek, 27. huragan albo znany powieściopisarz, 30. zwierzę domowe albo pieczętliwie o kochanej osobie, 31. los, położenie, 32. może spowodować pożar, 33. góralski gospodarz, 35. ożywia „Bólka i Lolka”, 37. mieszkanie proboszcza, 39. surowiec na porcelanę, 40. zgiełk, harmider, 42. koci, koci ...., 43. przedsiębiorstwo zaopatrujące rolników, 44. ludowa orkiestra, 45. pospolite drzewo iglaste.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 35

Poziomo: mapnik, Kopernik, Dana, Madagaskar, optyka, karo, lampa, rymarz, Nicea, wódka, Borneo, Klara, metr, krawat, spadochron, Teby, kosiarka, listwy,

Pionowo: Mediolan, penitencja, komża, kodak, etanol, nici, karetka, kura, afront, import, medykament, wola, apokryf, Korsak, amfora, rurka, tunel, „Wars”.

